Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Niedziela 4 stycznia 1925 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00.

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 3 — Rok VIII. Red. naczelny: Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Ks. Kazimierz Lutosławski.

(W rocznicę zgonu.)



Kraków, 4 stycznia.

Przed rokiem odszedł od nas ks. Kazimierz Lutosławski.

Wzruszenie bólu ściska serce, gdy się ten tragiczny fakt uzmysłowi ze strony jego brutalności fizycznej. Potęga śmierci jest zawsze jednaka, czy dotyka przeciętnego człowieka, czy wielką osobistość, przeraża bezwzględność bez osłonek — nagą, a równocześnie nieci w piersiach głuchy bunt. Dla czego odszedł? Dlaczego go zabrano? — wyrywa się protest. A następnie bolesna, dotkliwa świadomość, że osoba fizyczna już odebraną nam została na zawsze. Zjawia się przygniatające uczucia nasze zrozumienie, że już ujrzeć jej nie możemy, nie możemy usłyszeć jej natchnionego głosu, nie danem nam będzie obcować w jej podniosłem towarzystwie.

Tę prawdę rzeczywistą, a więc tak straszliwą w swem brutalnem realiźmie spostrzegamy dziś, gdy w rocznicę zgonu ks. Kazimierza Lutosławskiego poznajemy, jaką przeraźliwie druzgocącą treść mieści w sobie ten fakt, który przed rokiem uderzył w nas jak grom.

Jest zadziwiającem, że prawdą tą nie żyliśmy w ciągu całego roku, jaki nas od zgonu wielkiego Polaka dzieli. Ks. Kazimierz Lutosławski żył dla nas. Przejawiał się ustawicznie w zdarzeniach, jakie w tym okresie czasu zachodziły.

Gdy naród zdobywał się na wysiłki, na ofiary, słyszało się nawoływania natchnione ks. Lutosławskiego, który cały płonął najczystszą ofiarą, gdy równocześnie z wnętrza duszy płynął katechizm wysiłku, energji, wspinania się do trudnych a wzniosłych celów. Ilekroć zaś działo się coś złego w Polsce, to rozbrzmiewiał w naszych duszach głos oburzenia gorącego patrjoty, gromiącego zło, ale zdolnego do przebaczenia dla jego sprawcy. Gdy wreszcie naród nasz spotykało powodzenie, to odczuwaliśmy razem z ks. Lutosławskim radość wielką, szczerą, pełną łagodnych, dziecięcych wzlotów.

Ks. Kazimierz Lutosławski był zawsze skromny, osobiście nie narzucał się nigdy, działał przez napięcie ducha i emocję gorliwego uczucia, stąd nieobecność jego zwłaszcza ci, którzy zdala patrzyli na jego działalność, jakby nie odczuwali w zwykłym biegu zdarzeń codziennych.

Ks. Kazimierz Lutosławski — był sumieniem. Dla tych więc, którym sumienie to było drogowskazem — żyje on ciągle, jak w zwierciedle, widzą w głębiach jego ducha — troski, radości, wzloty Narodu Polskiego.

Sądzić można, że przez długi, długi czas, dla tych wszystkich, którzy bliżej lub dalej pośrednio zetknęli się z ks. Kazimierzem Lutosławskim, którzy poddali się urokowi jego postaci i wzniosłości jego ducha, — otóż dla tych wszystkich wielki Polak będzie czołową postacią Polski walczącej. Ponieważ zaś Polska walcząca, to nietylko Polska odzyskująca byt niepodległy, ale też Polska zdążająca do zajęcia przedniego miejsca w rodzinie narodów cywilizowanych — dlatego sądzić należy ks. Kazimierz Lutosławski promienieć będzie i dziś żyjącemu pokoleniu Polaków i następnym pokoleniom jako pochodnia gorejąca najczystszego patrjotyzmu, ofiary mężnej i walki nieustępliwej o wielkość i sławę Ojczyzny.

W rocznicę zgonu ks. Kazimierza Lutosławskiego opłakujemy wprawdzie ogromną stratę, ale też czerpiemy natchnienie, jakie tylko spływać może z ducha wielkich postaci, wielkich indywidualności, potężnych umysłem, wolą i sercem, a więc zaletami o wieczyście trwałej wartości zarówno dla jednostek w ich dążeniu do Dobra i Piękna, jak i zbiorowościom narodowym w wypełnianiu roli dziejowej, przeznaczonej im przez Opatrzność.

Z ducha ks. Lutosławskiego czerpać mogą obficie i Polacy i Polska.

* * *

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy **Śp. Ks. Kazimierza Lutosławskiego** odbędzie się w pierwszą rocznicę śmierci, w poniedziałek dnia 5-go stycznia 1925 r. o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Sensacyjne aresztowania propagatorów komunizmu

w Zagrzebiu i Belgradzie

Belgrad. (Tel. wł.) **Wszystkie dzienniki, należące do partji Radicza, zostały w dniu 2 bm. skonfiskowane. Poszczególnych członków redakcyj aresztowano.** W szczególności **aresztowano w Zagrzebiu drugiego wiceprezesa partji dra Predawesa i sekretarza partji Krniewicza.** Poza tem **dokonano szeregu rewizyj wśród sympatyków partyjnych.**

Bezwzględne represje wobec partji Radicza.

Rozwiązanie partji Radicza i ściganie osobistości kierowniczych tego stronnictwa.

Belgrad. (PAT.) Wczoraj **w nocy ogłoszono decyzję, obejmującą całość rozporządzeń przeciwko nielegalnej działalności chłopskiego stronnictwa, kierowanego przez Radicza. Decyzja nakazuje:**

1) **Natychmiastowe rozwiązanie partji Radicza, która stała się częścią składową komunizmu** przez przystąpienie swe do międzynarodówki chłopskiej.

2) **Uniemożliwienie z dniem dzisiejszym wszelkiej działalności partji Radicza na zebraniach i odczytach, oraz publikowanie książek i dzienników.**

3) Nader **ścisłe zastosowanie środków przewidzianych w artykule 18 ustawy o ochronie państwa.** Ustawa ta **zakazuje członkom niedozwolonych organizacyj pełnienia czynności urzędowych, służby publicznej, oraz uniemożliwienie uzyskania mandatu poselskiego.**

4) **Natychmiastową konfiskatę archiwów dzienników, publikacyj i korespondencyj partji Radicza.**

5) **Natychmiastowe rozpoczęcie ścigania osobistości kierowniczych tego stronnictwa.**

Walka z komunizmem w Jugosławji.

Belgrad. (AW.) Tak jak w Kroacji, Dalmacji i Bośni odbyły się także w słoweńskiej części Jugosławji liczne rewizje domowe u przywódców i zwolenników republikańskiego stronnictwa chłopskiego. Uwięzienie przywódców tego stronnictwa wywołało wśród ludności przerażenie i wzburzenie. Gmach redakcyjny organu Radicza „Słobodnyj Dom" strzeżony jest przez policję, a wydawnictwa tegoż zostały wstrzymane. Również redakcja dziennika „Hrvat" otoczona jest wojskiem. Dwóch redaktorów aresztowano. W nocy zbiegli z Zagrzebia, liczni politycy do granicznych miejscowości, by się przedostać za granicę. Wezwano posterunki graniczne do jak najostrzejszego postępowania przeciwko zbiegom. Wszyscy członkowie prezydjum stronnictwa Radicza zostali już aresztowani. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w urzędowym komunikacie, że zarządzenia rządu nie są skierowane przeciwko Kroatom, lecz tylko przeciwko wrogom państwa.

Sowiety rozczarowane do Francji.

Paryż. (Tel. wł.) 4 bm. Korespondent moskiewski „Petit Parisien" miał rozmowę z **Cziczerinem**, który oświadczył, że już **nie wierzy w wynik rokowań francusko-rosyjskich, które miały na celu uzyskanie dla Sowdepji pożyczki we Francji. Jeżeli Francja będzie dalej dążyła, by Sowiety uznały długi carskie, to układy muszą się rozbić.**

Tworzenie nowego gabinetu w Niemczech.

Berlin. (AW). Kanclerz Marks wrócił dnia 2 bm. do Berlina i rozpoczął dalsze zabiegi o utworzenie nowego rządu. Odbył on konferencję z przywódcami frakcji parlamentarnej. Ogólnie zwraca się uwagę, że prezydent Ebert bierze w rokowaniach większy niż dotąd udział. Na czele nowych kombinacyj stoi kombinacja gabinetu ponadparlamentarnego z udziałem prawie wszystkich dotychczasowych ministrów. W niektórych dziennikach kombinacja ta otrzymała nazwę „ponadparlamentarnej koalicji środka". Trudności nasuwałyby się, w razie przyjęcia jej, w obsadzeniu teki spraw wewnętrznych, gdyż minister Jarres nie chce dalej pozostać w rządzię, oraz teki spraw zagranicznych, ponieważ Stresemann jest stanowczo za udziałem niemiecko-narodowym. Niemiecko-narodowi zgodziliby się ostatecznie na tę kombinację, byle tylko otrzymać wolną rękę w Prusach. Tam bowiem wre zacięta walka. Większość jest za dotychczasowym rządem, jednak silne wpływy z zewnątrz komplikują sprawy.

Berlin. (PAT). Prasa tutejsza nie przewiduje, aby kanclerzowi udało się utworzyć nowy gabinet parlamentarny. Nowe rokowania z partjami, które kanclerz podjął dziś z polecenia prezydenta republiki będą niezawodnie tylko formalnością, ponieważ nic nie wskazuje na to, aby ludowcy i centrum porzucili swe dotychczasowe stanowisko. Opinję tę podzielają również „Zeit" i „Voss. Ztg.". Pisma te każą się spodziewać utworzenia rządu urzędniczego, bezpartyjnego. „Zeit" uważa, że gabinet urzędniczy będzie złożony z przedstawicieli partji prawicowych i stanie się w ten sposób pierwszym krokiem do utworzenia parlamentarnego rządu prawicowego. Prasa nacjonalistyczna odnosi się bardzo niechętnie do koncepcji rządu bezpartyjnego.

Nowa wielka burza w Anglji.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. **W Anglji szalała wielka burza, jakiej nie było od roku 1903. Szybkość wiatru wynosiła 100 kilometrów na godzinę. Wichura powywracała kominy fabryczne i powyrywała drzewa z korzeniami. O sile wichru świadczą fakty, że naprzykład w Folkestone wicher porwał wielkie auto ciężarowe. W innej miejscowości rzucił o ścianę kamienicy tramwaj z pasażerami, wskutek czego front kamienicy został rozerwany w gruzy. Wszelki ruch komunikacyjny wstrzymany. Eskadra, która się miała udać do Stanów Zjednoczonych, wskutek orkanu wstrzymała swą podróż. Tamiza podniosła się o 25 centymetrów. Poza Londynem wylew Tamizy utworzył jedno wielkie morze. — Nad Paryżem i okolicą przeciąga wichura, której szybkość była taka sama. Kilka domów zawaliło się.**

Z Mermondu donoszą o tak zwanych „raz de mare", to jest o olbrzymich jednolitych falach, które zalewają brzeg morza i niszczą wszystko przed sobą sięgając głębi lądu. Fala taka przerwała brzeg w Cherbourgu.

Włamanie do poselstwa czecho-słowackiego

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. W sobotę zrana zostały władze zaalarmowane o dokonanem włamaniu się złodzieji do poselstwa czesko-słowackiego przy ulicy Moniuszki, 1. Stwierdzono, że poselstwo zostało nawiedzone **przez włamywaczy po godzinie 2-giej w nocy. Nie tknęli oni kasy, wewnątrz której znajdowało się około 100 tysięcy koron, ale zaopiekowali się drugą kasą, w której oprócz drobnych depozytów, znajdowały się ważne dokumenty dyplomatyczne poselstwa. Kasę tę rozbito, wyłamując tylko część ściany. Według doraźnych spostrzeżeń, włamywacze skradli dokumenty o treści dyplomatycznej między innemi pismo, przeznaczone dla prezydenta republiki Masaryka. Następnie zainteresowali się kopertami opieczętowanymi, w których znajdowały się klucze do odczytywania pism szyfrowanych. Koperty te znaleziono w stanie rozpieczętowanym. Czy i jakie klucze wykradziono, narazie niewiadomo. Włamywacze dostali się do poselstwa przez parkan sąsiedniego domu. Ze śladów widać, że po dokonaniu kradzieży wyszli na ulicę. W poselstwie urzędnicy jeszcze o 2-ej w nocy sprawdzali stan kasy i wtedy wszystko było w jak największym porządku. W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na wielkie zainteresowanei jakie okazywali w ostatnich czasach Niemcy dla rokowań handlowych polsko-czeskich. Rzecz charakterystyczna, że dokumenty, odnoszące się do tych rokowań, zostały skradzione.**

Warszawa. (AW.) W nocy z piątku na sobotę wśród tajemniczych okoliczności nieznani sprawcy okradli poselstwo czechosłowackie. Złodzieje rozbili **kasę ogniotrwałą zabierając z niej 3000 koron czeskich, akcje i różne dokumenty dyplomatyczne.** Z całej kradzieży zastanawia fakt, iż w poselstwie znajduje się trzy kasy ogniotrwałe, a w dwóch znajdują się pieniądze, kosztowności i inne cenne rzeczy, do tych kas jednak włamywacze nie dobywali się, wybrali natomiast kasę z dokumentami dyplomatycznymi. Włamania dokonali specjaliści za pomocą kosztownych aparatów. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo.

KOMISARZ GIEŁDY P. GOERNE.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisarz giełdy pieniężnej Antoni **Goerne** objął z powrotem stanowisko swoje.

WZROST DROŻYZNY W POZNANIU.

Poznań. (AW.) Komisja wojewódzka dla badania cen utrzymania stwierdziła, że w grudniu wzrosły one w porównaniu z listopadem o 0.08 proc.

NOWY DYREKTOR ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH.

Warszawa. (PAT.) 3 bm. Inżynier Aleksander **Tupalski** został mianowany naczelnym dyrektorem państwoych zakładów graficznych.

Skład Biura badania cen.

Warszawa. (AW.) Dzienniki wymieniają następujących kandydatów na członków Biura badania cen: Byłego ministra przemysłu p. **Chrzanowskiego,** dyrektora Współdzielni spożywczych p. **Mielczarskiego,** przedstawiciela Związku Miast p. **Grotowskiego,** komisarza giełdy zbożowo-towarowej p. **Ciążyńskiego,** dyrektora Związku Syndykatów Rolniczych p. **Stanowskiego,** byłego komisarza drożyźnianego p. **Hantleba,** przedstawiciela przemysłu górniczo-hutniczego p. **Kosiadkiewicza,** dyrektora Współdzielni urzędniczych p. **Kmitę** oraz jednego z przedstawicieli robotniczych Związków Zawodowych.

——xox——

PREZYDENT WYJECHAŁ DO SPAŁY.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w sobotę do Spały.

——x——

MONOPOL SPIRYTUSOWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Wobec mylnych pogłosek Dyrekcja Państwowego Monopolu spirytusowego wyjaśnia, że **przewidywane ustawą wszelkie zapłaty za surówkę są niezwłocznie regulowane w terminach przepisowych.** Zwłoki zaś przy wypłatach, w niektórych wypadkach, jakie powstały, zależą wyłącznie od gorzelni, które spóźniły się przy załatwianiu koniecznych formalności..

——ooo——

RZĄD AUSTRJACKI PRZECIW KOMUNISTOM.

Wiedeń. (AW.) Jak słychać rząd austrjacki postanowił **wydalić** wszystkich bawiących obecnie we Wiedniu obcych komunistów i uwięzić tych, którzy mają fałszywe dokumetny. W ostatnich dniach aresztowano już dwóch komunistycznych posłów niemieckich Reichstagu, którzy się kryli tutaj pod przybranym nazwiskiem.

ZE SREBRNEGO EKRANU.

UCIECHA. Po całym szeregu wesołych świątecznych programach, przystąpił ruchliwy i pierwszorzędny ten kino-teatr do wyświetlenia najpotężniejszego arcydzieła filmowego **Dziesięcioro przykazań.** Treścią filmu, to pobyt Hebrajczyków w niewoli babilońskiej, opuszczenie Egiptu, przejście przez Morze Czerwone i pobyt na pustyni gdzie otrzymuje Mojżesz 10 Przykazań. Stanowi to część pierwszą tego kolosalnego obrazu, część druga zaś rozgrywa się w naszych czasach w Ameryce. Na tle piramid, wśród bezkresnych oceanów, piasków, snują się tłumy pracujących dla swych panów, Hebrajczyków, a oto wśród nich prorok, podtrzymujący upadające na duchu tłumy Mojżesza, będący słowem i czynem Jehowy. Akcja żywa i pełna wyrazistości; reżyserja scen masowych pełna rozmachu i pomysłowości, nie pozostawia nic do życzenia. Lecz oto już opuścili żydzi niegościnne ziemie faraonów i ciągną tłumy z całym dobytkiem ku brzegom morza. Z tym momentem akcji rozpoczyna się film kolorowy; błysk barw, kolosalna naturalność i piękność krajobrazów afrykańskich stwarzają wspaniały obraz. Trudno jest opisywać te rzeczy i to zupełnie niepotrzebnie, skoro zapewne nikogo nie braknie, by ujrzał ten naprawdę o wszechświatowej sławie film, by napawać oczy widokiem zdjęć dotychczas nigdzie nie widzianych.

WANDA. Dzieje osób trawionych namiętnościami narkotyków, jak kokainy, opjum i innych, oto treść ostatniej premjery „Wandy". Fabuła prosta, ma na celu jedynie podanie tego propagandowego i naukowego filmu w sposób strawny. Ciekawy i godny widzenia obraz.

WARSZAWA. Nawet motorowy w Ameryce, o ile jest nie głupim i dobrym, jak prawdziwy Irlandczyk, zrobić może karjerę, o ile również ma to szczęście posiadać troskliwego ojca i szczęście. Dzieje takiej amerykańskiej sensacyjności stanowi film **Konduktor 1948,** któremu wszystkie wyżej wymienione czynniki dopomogły do zrobienia karjery i pozwoliły zdobyć serduszko córki posiadacza 49 proc. akcji towarzystwa tramwajowego. **be.**

Monety srebrne 1 i 5 złotowe.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Niezależnie od bitych dla Polski srebrnych monet **2-złotowych** w mennicach francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, w ciągu roku bieżącego będą w obiegu jeszcze srebrne monety **wartości 1 zł. i 5 zł.** Monety 1-złotowe wejdą w życie w przyszłym miesiącu, natomiast 5-złotowe wpłyną do obiegu po dostatecznem nasyceniu rynku pieniężnego srebrnemi monetami 2-złotowemi.

MONETY SREBRNE BITE W STANACH ZJEDN.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Z powodu braku, ujawnionego **przy biciu monet srebrnych** w mennicy amerykańskiej został delegowany do Stanów Zjednoczonych inżynier mennicy państwowej w Warszawie p. Wacław **Petsch,** który ma na miejscu rozstrzygnąć sprawę głębszego bicia monet i zapewnić ich staranniejsze wykonanie.

Posiedzenie Komisji skarbowej.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. W Sejmie **zacisze świąteczne zostało przerwane posiedzeniem komisji skarbowej — podkomisji stemplowej, wyłonionej przez komisję finansową. To poseł Michalski z kilku kolegami bardzo gruntownie opracowywuje ustawę o stemplach.**

Rewizja koncesyj monopolowych.

W numerze 114 „Dziennika ustaw" z dnia 31 grudnia r. z. ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie rewizji uprawnień (koncesji) na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym.

Treść rozporządzenia jest następująca:

Na podstawie art. 1 lit. A. p. 9 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71. poz. 687) oraz zgodnie z uchwałą rady ministrów z dnia 17 grudnia 1924 r. stanowią, co następuje:

Par. 1. Niezależnie od wypadków, przewidzianych w obowiązujących ustawach i rozporządzeniach cofną upoważnione do tego przez ministra skarbu władze skarbowe stopniowo począwszy od 1 stycznia 1925 r. w ciągu najdalej dwóch lat od tego terminu dotychczasowe koncesje na przedsiębiorstwa sprzedaży wyrobów monopolowych bez odszkodowania i bez podania powodów najmniej z trzymiesięcznym terminem wypowiedzenia, za zwrotem nie wykorzystanej części patentu.

Wyjątek stanowić będą koncesje udzielone na rzecz:

a) inwalidów wojennych oraz wdów i sierot po inwalidach wojennych, tudzież po osobach wojskowych zaginionych w toku i wskutek działań wojennych lub osób wojskowych poległych lub zmarłych wskutek służby wojskowej, o ile te osoby byłyby zostały jedynymi żywicielami swych rodziców;

b) emerytów państwowych i wojskowych, weteranów z powstania r. 1863 oraz zasłużonych żołnierzy zdemobilizowanych wojska polskiego i innych uczestników walk o niepodległość w latach 1914—1921;

c) wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych oraz osób, które utraciły możność samodzielnego bytu wskutek swej ofiarnej działalności dla sprawy polskiej na polu społecznem, politycznem i kulturalno-oświatowem;

d) stowarzyszeń spożywczych, kooperatyw, kółek rolniczych itp. instytucyj społecznych oraz instytucyj humanitarnych.

Również nie ulegają cofnięciu koncesje udzielone na rzecz związków osób w punktach a), c) wymienionych, a posiadających osobowość prawną.

Wymienione w punktach a), c) koncesje nie będą cofnięte tylko w razie ich wykonywania przez uprawnionych osobiście lub też przez osoby należące do najbliższej rodziny, albo przez zatwierdzonych przez kompetentne władze zastępców.

§ 2. Pozwolenie na nabywanie wyrobów tytoniowych celem rozdziału między swych członków, wydane po myśli § 4 rozporządzenia ministra skarbu z dn. 20 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 285) na rzecz spółdzielczych związków spożywczych oraz stowarzyszeń o charakterze społecznym, zrzeszeń i instytucji, nie podpadają pod pojęcie koncesji ulegających cofnięciu od dn. 1 stycznia 1925 r.

Postanowienia § 1 o cofnięciu koncesji nie odnoszą się również do przewidzianych w § 6 wspomnianego rozporządzenia ministra skarbu t. zw. domowych sprzedaży wyrobów tytoniowych, tymczasowych sklepów tytoniowych i koszarowej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

§ 3. Koncesje wygasłe w myśl § 1 niniejszego rozporządzenia oraz koncesje opróżnione z innych powodów winny być najdalej do trzech miesięcy ponownie nadane z uwzględnieniem obowiązujących ustaw. Pierwszeństwo przy ich rozdzielaniu będą miały instytucje i osoby fizyczne i prawne, wymienione w § 1 p. a), d), z uwzględnieniem przytem osobistych kwalifikacji.

Przewidziane w niniejszym artykule pierwszeństwo polega na obowiązku właściwych władz koncesyjnych uwzględniania w pierwszym rzędzie osób uprzywilejowanych, posiadających wszelkie wymagane przez dotyczące przepisy warunki dla nadania koncesji.

W obrębie osób i instytucji uprzywilejowanych, ubiegających się o koncesje, a mających różne kwalifikacje udziela władza koncesyjna uprawnienia osobie lub instytucji według swego uznania.

§ 4. Ze względu na gospodarcze interesy Państwa może minister skarbu koncesje ulegające cofnięciu w myśl § 1, utrzymać w indywidualnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie nadal w mocy.

CHOROBA PREMJERA GRABSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. P. Premjer **Grabski** ciągle przebywa w domu **wskutek lekkiego przeziębienia i wskutek tego wszelkie obrady zostały odroczone.**

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania stwierdza, iż w grudniu z. r. **drożyzna** w Warszawie zwiększyła się w porównaniu z listopadem o 1.07 proc.

SENSACYJNY NAPAD SZALEŃCA.

Lwów. (Tel. wł.) 4 bm. Do drzwi pałacu ks. Lubomirskiego we Lwowie zadzwonił onegdaj jakiś przyzwoicie odziany mężczyzna, a gdy mu lokaj otworzył drzwi, nieznajomy wyciągnął rewolwer i mierząc w pierś lokaja, zapytał, czy może widzieć jakąś nieznaną lokajowi osobę. Lokaj, przerażony widokiem rewolweru, uciekł, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Wtedy rozległy się za drzwiami trzy strzały, a gdy zbiegła się służba i wezwana policja, zobaczono nieznajomego zranionego w głowę, tarzającego się w kałuży krwi. Stwierdzono, że nieznajomy nazywa się Roman Czerniak i jest inwalidą, pracującym jako magazynier w jednej z firm opałowych. Rannego przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala, a jego najście na dom ks. Lubomirskiego tłumaczone jest jakimś chwilowym anormalnym stanem jego umysłu.

Przygotowania rządu angielskiego do konferencji paryskiej.

Londyn. (PAT). Premjer oraz większość ministrów powróciła już do Londynu i rozpoczęła już **intensywną pracę w związku z wyjazdem kanclerza skarbu Churchila na konferencję do Paryża.** W poniedziałek odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem omawiane będzie **stanowisko, jakie zajmie rząd angielski na konferencji paryskiej.** Na konferencji rady ministrów będą również rozpatrywane odpowiedzi, otrzymane od dominjów na zaproszenie uczestnictwa w konferencji, mającej się odbyć w Londynie w sprawie protokołu genewskiego. Rząd kanadyjski zawiadomił rząd angielski, że będzie mu bardzo niedogodnie wysyłać przedstawiciela w osobie ministrów wobec faktu otworzenia parlamentu w Ottawie. Oświadczenie rządu kanadyjskiego stwierdza, że zapatrywania Kanady mogą być przesłane rządowi angielskiemu drogą telegraficzną.

—ooo—

Wielkie manifestacje na cześć Mussoliniego.

Paryż. (AW.). W Rzymie, Medjolanie i Neapolu odbyły się demonstracje na cześć Mussoliniego. **Wielu faszystów po dłuższej przerwie przybrało się znów w czarne koszule.** Podczas pochodów noszono tablice z różnemi napisami, a przedewszystkiem: **„Dość walk bratnich", „Niech żyją Włochy". W uroczystościach wzięły udział niezliczone tłumy.**

ODPOWIEDŹ ALFONSA XIII NA PAMFLET.

Paryż. (PAT.) „Le Journal" donosi z Madrytu: W odpowiedzi na pismo **biskupa Coria,** wyrażające uczucia sympatji, król hiszpański napisał m. in.: „Winniśmy przebaczyć tym, którzy potrafili wzbudzić nasz zachwyt, a którzy padli dziś ofiarą mylnych informacyj lub też środowiska, w jakiem się znaleźli. Miejmy nadzieję, że gdy skończą z pamfletami, zaczną ponownie tworzyć dzieła interesujące, które będziemy mogli czytać z zachwytem".

—x—

WIELKIE BURZE WE FRANCJI.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj nad Paryżem i okolicą przeciągnął gwałtowny huragan, przyczem szybkość wiatru dochodziła do 100 km. na godzinę. Przy jednej z wielkich ulic Paryża zawalił się mur, grzebiąc w gruzach trzech ludzi, z których dwóch poniosło śmierć. Wiadomości nadchodzące z wybrzeża Francji nad Atlantykiem, donoszą o wielkich burzach, uniemożliwiających żeglugę. Wyjazd statków z portu w Brest został wzbroniony.

—o—

REKIN POŁKNĄŁ AKTORKĘ.

Dzienniki amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci znanej aktorki z Kuby, Ofelji Rivan, która w czasie podróży morskiej (w grudniu z. r.) rzuciła się w fale za ulubieńcem-pieskiem, gdy ten zleciał z pokładu. O ratowaniu panny Rivan nie mogło być mowy, gdyż płynące za okrętem rekiny odrazu rzuciły się na nią. Obecnie stwierdzono niezbicie, że zarówno ona, jak i jej piesek zostali pożarci przez rekiny, bo oto rybacy z zatoki złowili olbrzymiego rekina, z którego po rozcięciu wydobyto biżuterję, kapelusz i włosy. Część obroży psa również znaleziono w żołądku tego bandyty morskiego.

—o—

Kto chce wywołać rewolucję w Polsce?

Zbrojne powstanie przeciw Polsce
organizował na kresach tajny sztab szpiegowsko-wojskowy.

Udaremniony zamach „Ukraińskiej" czerwonej powstańczej armji.

(Od korespondenta „Gońca Krak.")

Warszawa, 3 stycznia.

Władze bezpieczeństwa na kresach od dłuższego czasu obserwowały **tajemniczą działalność niejakiego Mikołaja Kałyńczuka, kierownika szkoły ludowej na Wołyniu.** Obserwacja ta naprowadziła policję na ślad **olbrzymiej afery szpiegowskiej, przygotowywanego zamachu zbrojnego przez sowiety, które organizując miejscowych chłopów ruskich, przystąpiły do formowania t. zw. Ukraińskiej Czerwonej powstańczej armji" na Kresach.** Sprawa ta została **w samym zarodku unieszkodliwiona.**

Mikołaj Kałyńczuk, pochodzący z Rosji sowieckiej, prawosławny, przybył do Polski w charakterze **emisarjusza G. P. U.** (dawna czerezwyczajka). Udając repatrjanta **podstępnie uzyskał polskie obywatelstwo, a nawet otrzymał jako rzekomy nauczyciel kierownictwo szkoły na Wołyniu.** Jako **głównego pomocnika przysłały mu sowiety niejakiego Samuela Radkinina, który konspirując się przed władzami polskiemi i nie mając obywatelstwa, ukrywał się na Wołyniu w charakterze rolnika.** Jako **trzeciego kierownika tej szajki, przyjęto prawosławnego djaka, niejakiego Jonasza Romanowa, obywatela rosyjskiego.**

Zamachowcy ci zorganizowali sztab szpiegowsko-wojskowy w ilości 16 członków, którzy pełnili równocześnie funkcje szpiegów i kurjerów.

Tajna ta organizacja wojskowa otrzymywała pieniądze z sowieckiej placówki wywiadowczej, znajdującej się w Sławucie. Placówką tą kierowali, niejaki **Benojon Rozenberg i Siemionow** vel Krywaropin, delegat III międzynarodówki kom. **Dygnitarze ci kierowali akcją dywersyjną na kresach oraz opracowywali plany sabotażu.**

Po przeprowadzonej rewizji w Ostrogu znaleziono instrukcje władz sowieckich, nawołujące ludność kresową do podjęcia na wiosnę 1925 roku zbrojnego powstania przeciw Polsce.

Na cele tej akcji „wojennej" wyasygnowano 6 miljonów rubli w złocie. Broń dla przyszłych powstańców sowiety **magazynowały w pobliżu granicy polskiej w miejscowościach: Lisiczo, Kilikijów, Sławuta, Koniów i Teofipol.**

W „aktach sztabowych" tej organizacji oznaczono również **termin przybycia eskadry aeroplanów sowieckich oraz specjalnych oddziałów, formowanych z dezerterów polskich.**

Wszyscy członkowie tej organizacji poddani zostali pod sąd doraźny.

Rzeczy wesołe.

Niezwykła agitacja „polityczna"

Z humorystyki walki wyborczej.

Mark Twain w jednej ze swych kapitalnych humoresek dał obraz oryginalnej pomysłowości kandydatów amerykańskich, z których jeden chcąc przelicytować rywala, na wiec jego agitacyjny sprowadził kilkaset młodych kobiet z dziećmi, które nauczono wołać na pojawiającego się na estradzie kandydata: „tato!"

Oczywiście tak gromadne i publiczne obwieszczanie ustami niewinnych ustek dzieci uwodzicielstwa „utłukło" jego aspiracje polityczne w zupełności i na zawsze.

Obecnie mamy do zanotowania fakt prawdziwy, niemniej zakrawający na humoreskę. Oto w ostatnich wyborach jeden z kandydatów wpadł na pomysł iście twainowski. Czytamy o tem w „Dzienniku Chicagowskim":

Opinję tutejszą poruszył wielce skandal w światku politycznym, świadczący o pierwotnych metodach dzisiejszych mężów polityki i aspirantów do tego miana. Oto w tych dniach wniesiono skargę przeciw urzędnikowi 26 dzielnicy w Chicago, p. Józefowi Mendelowi o przewodniczenie na „zebraniu politycznem", zwołanem przez demokratów tej dzielnicy, na którem to zebraniu odbywały się orgje rozpusty, jakich nie widziano w starożytnym Rzymie i Grecji — jak mówi skarga prokuratora. Donosi ona dalej, że — na scenie „agitowały za kandydatem Denisem Eganem widzigkami swymi obnażone zupełnie kobiety, które wyprawiały najbardziej „niemoralne kawały", aby w ten sposób pozyskać dla partji głosy uczestników zebrania w liczbie 1.500 ludzi (!?!). Pomiędzy uczestnikami tego „zebrania politycznego" znajdowali się mężczyźni w różnym wieku, począwszy od młokosów, noszących pierwszą w swojem życiu parę długich spodni, do zgrzybiałych wiekiem starców (!?!).

Jak kończy wspomniane pismo, podjęte zostało kryminalne dochodzenie przeciw naczelnikowi Mendelowi, który orgjom tym przewodniczył. Przeciw niemu również występują księża protestanccy, którzy mają zamiar zwołać zebranie i postarać się o usunięcie oskarżonego z urzędu.

MALARSTWO.

POMNIK PUVIS DE CHAVANNES.

W setną rocznicę urodzin wielkiego malarza francuskiego Puvis de Chavannes, odsłonięto dnia 20 grudnia na skwerze, dzielącym gmach Sorbony od Muzeum Cluny, w Paryżu, pomnik, poświęcony jego pamięci.

Pomnik, będący dziełem rzeźbiarza J. Dubois, przedstawia biust Puvis de Chavannes, przed którym pochyla się postać symbolizująca Malarstwo.

Jednocześnie ustawiono w Panteonie, przed słynnem malowidłem ściennem Puvis de Chavannes, przedstawiającem „Życie św. Genowefy, patronki Paryża", biust wielkiego mistrza, dłuta Rodina.

W uroczystości tej uczestniczył prezydent Rzeczpospolitej francuskiej, Doumergue, minister oświaty, Quentin, przedstawiciele miasta, sfer artystycznych itd.

KAZIMIERZ NAPOLEON GOŁBA.

Rozwiany sen.

3)

Wyjrzał na korytarzyk. Biegali tam nerwowo zaniepokojeni pasażerowie z innych przedziałów. Raz po raz mimo mrozu opadały z trzaskiem okna i wychylały się przez nie wylęknione twarze, by wyjrzeć, co się stało na plancie.

Pociąg bowiem zatrzymał się w czystem polu. Rozpaczliwy gwizd obu lokomotyw zniweczył wszelką wątpliwość. Orłowiczowi zaświtała świadomość sytuacji, więc w tejże chwili przypadł do drzwi zewnętrznych i pchnął je, by przekonać się o wszystkiem naocznie.

Buchnął nań mroźny dech śniegowej wichury i zawirował tysiącem płatków. Niepodobna było żadną zejść na plant, bo najniższy stopień wagonu zarył się już w śnieg, który w miejscu tem nawiany był przynajmniej na pół metra.

— Zaspa! — pomyślał Orłowicz i mimo przenikliwego wichru wychylił się, jak mógł najdalej.

Przez gęstą mgłę padających bezustannie płatków ujrzał osobliwy widok. Na silnym zakrecie majaczył kadłub przedniej lokomotywy, wtłoczony niejako w białą, zakrzepłą falę na podobieństwo tonącego okrętu. Komin wyrzucał jeszcze kłęby dymu, ale tłoki i wielkie popędowe koła do połowy swej wysokości zaryły się w śniegu, a dalej nieco, w pionowo niemal przekopanym wąwozie, piętrzyły się jeszcze wyżej nawiane wydmy. Orłowicz zrozumiał, że nietylko dalsza jazda, ale i odwrót jest niepodobieństwem. Wycofanie pociągu przedstawiało wobec zasypanej drogi niemniejsze niebezpieczeństwo. Na myśl, że zanim dokopie się ku nim odsiecz z najbliższej stacji, upłynie może dzień cały, albo i dwa, dreszcz zimny przebiegł mu przez członki.

Cofnął się nagle do wagonu i zatrzasnął za sobą drzwi. Nie wiedząc, co począć, skoczył przedewszystkiem do separatki, by obudzić Jankę.

Spała spokojnie, jak przedtem, nierozbudzona świeżą wrzawą. Chwycił ją gwałtownie za bezwładnie zwieszoną rączynę, lecz nagle zadrżało mu coś w duszy, i ze wzruszeniem przycisnął ją do ust.

— Jezus! — krzyknęła dziewczyna, która otwarłszy jednocześnie oczy, uczuła dłoń swą w żelaznym uścisku i ujrzała nad nią ciemną czupryne mężczyzny.

— Panno Janko, to ja! — zawołał Orłowicz, podnosząc głowę, nie puszczając jednakże jej ręki.

Gdyby grom runął naraz na jej głowę, mniejby się zdziwiła, niż teraz, gdy w chwili swego przebudzenia ujrzała niespodzianie twarz znajomą, zupełnie, jak Orłowicz, gdy poznał ją przy świetle zapalonej lampy.

— Pan? Skądże? Co pan robi? — zapytała, pragnąc jednocześnie zwinnym manewrem uwolnić swą rękę.

— Panno Janko... — zaczął Orłowicz, lecz spotkawszy się z jej dziecinnie zdumionem, a tak słodkiem spojrzeniem, zapomniał nagle o zaspie i po raz wtóry ucałował uwięzioną rączynę.

— Panie... — szepnęła zakłopotana i wyrwawszy mu ją, zapłoniła się, jak zorza.

Orłowicz oprzytomniał.

— Panno Janko — ozwał się znowu — przepraszam, żem się ośmielił przerwać sen, jednakże...

— Dobrze pan zrobił! — przerwała. — Dziękuję! Aż wstydzę się, że mogłam tak zasnąć. Dawno pan tu jedzie i skąd?

— Od pół godziny, z Siedlisk... Widzi pani, z polowania od znajomych...

— Mój Boże, dlaczego mnie pan odrazu nie zbudził?

— Nie śmiałem i nigdybym nie śmiał... Pani sama przecież... chciałem się opiekować, gdyby nie...

— Och! — przerwała mu znowu. — Wie pan, dlaczego jadę sama? Stefek miał jechać ze mną, ale gdy taki guzdrała zajął się pakunkami, musiał się, jak zawsze, spóźnić do pociągu. Dlategom sama! On przyjedzie następnym... został w Krakowie.

— A dokąd chciała pani jechać?

— Nie wie pan? Do Piwnicznej! Luba Stefkowa zaprosiła nas na sannę! Wspaniałe spadły śniegi...

— O, spadły! — w głosie jego zadźwięczała nagłe rozpacz. — I dlatego nie zobaczy pani Piwnicznej, ani Stefka!

— Jakto! — zapytała, uderzona jego tonem.

— Niech pani wyjrzy oknem! Jesteśmy zasypani!

— Jezus! Co pan mówi? — zerwała się na równe nogi. — Więc ten śnieg? Ta wrzawa?

— Tak, postój dwudniowy! Lokomotywy wnet zagasną i wagony nie będą wcale ogrzewane. Trzeba dwa dni przeczekać!

Janka przetarła spoconą szybę.

— Gdzież jesteśmy, panie Polku? — zapytała przerażona.

— Na Boga żywego! Skądże mam wiedzieć? — zakrzyknął zrozpaczony, lecz zaraz pohamował swój wybuch, uznając jego niestosowność wobec Bogu ducha winnej dziewczyny, i dodał łagodniej — Panno Janko! Nie znam okolicy!

Nie odrzekła już nic, tylko przywarła do szyby i poczęła przyglądać się zasnutemu krajoobrazowi. Nagle drgnęła i nerwowo szarpnęła oknem, by je zesunąć, lecz okazało się, że jest przymarznięte.

— Może będzie pan tak grzeczny i pomoże mi otworzyć! — zwróciła się do Orłowicza. — Nie mogę dać sobie rady! (C. d. n.).

Podróże i wyprawy naukowe.

Prof. Antoni Ossendowski.

Po kilkumiesięcznej niebytności w kraju wrócił do Warszawy prof. Antoni Ossendowski, znany literat, którego książka „Przez kraj ludzi, bogów i zwierząt" doczekała się tłomaczenia na 12 języków i osiągnęła bezprzykładną liczbę 600.000 nakładu w ciągu niespełna 18 miesięcy. Ponieważ osoba prof. Ossendowskiego jest w Polsce mało znaną, gdyż — jak miljon naszych rodaków — przebywał on w Rosji i długie odbywał podróże, ponieważ dalej zawrotne powodzenie naszego autora w całym świecie wywołały u pewnych zgoła niefachowych krytyków i niektórych kolegów-literatów uszczypliwe, co więcej nawet, wprost krzywdzące recenzje, przeto postaraliśmy się o uzyskanie szczegółów biograficznych, dotyczących naszego pisarza, które niewątpliwie liczni jego czytelnicy przeczytają z wielkiem zainteresowaniem.

Antoni Ossendowski urodził się na Witebszczyźnie, gdzie ojciec jego posiadał ziemię, część majątku leży dzisiaj na Łotwie, reszta dostała się pod panowanie bolszewików. Ojciec autora był z zawodu lekarzem a o spadek po nim toczy się jeszcze spór z rządem łotewskim. Studja uniwersyteckie w zakresie nauk przyrodniczych i chemicznych ukończył autor w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień doktora za pracę pt. „Teorja fermentacji". W r. 1900 wyjechał do Francji i pracował dwa lata w Paryżu, w Sorbonie, pod profesorem Bertholetem. Za prace swoje uzyskał dyplom francuski „Officier d'Academie".

Wróciwszy do Rosji był w latach 1902—04 docentem politechniki w Tomsku, gdzie wykładał fizykę i chemję. Delegowany w 1904 r. na badanie wybrzeża Pacyfiku, szczególnie pokładów węgla kamiennego, napisał pracę (ogłoszoną w r. 1905), za którą otrzymał od „Towarzystwa Geograficznego" nagrodę imienia prof. Bussego.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1904—05) zaproszony do sztabu głównego generała Kuropatkina, pracował także jako rzeczoznawca chemicznego przemysłu wojennego, a na terenie wojny w Mandżurji brał udział (1905—6) w ruchu rewolucyjnym, odbywającym się pod hasłem: „Precz ze stanem wyjątkowym w Polsce i Finlandji". Ossendowski został wybrany prezesem komitetu strajkowego w Charbinie; komitet ten przetwarza się z czasem w „Rząd tymczasowy wschodniej Syberji" a dowódca tamtejszej armji rosyjskiej uznaje go i wykonuje jego rozkazy.

Dnia 16 stycznia 1906 r, jednak zostaje Ossendowski aresztowany a sąd polowy skazuje go wraz z 14 towarzyszami na śmierć; ratuje go telegram premjera Wittego, przekazujący sprawę do sądu okr. wojennego w Charbinie, gdzie zapada wyrok na 18 miesięcy fortecy. W 1907 r. uzyskuje Ossendowski wolność, stara się o katedry, ale wszędzie spotyka się z zakazem rządu a nawet z prześladowaniem. Wobec tego wraca do Petersburga i rozpoczyna działalność dziennikarską w pismach polskich i rosyjskich. W tym czasie wydaje w tygodniku „Społeczeństwo" dra Dawida w Warszawie jedną ze swych powieści socjalnych, za którą dr Dawid musiał zapłacić 500 rubli grzywny.

W 1909 r. ukazuje się nowa powieść w „Kurzawie ludzkiej", opisująca męczeńskie życie więźniów w Rosji; autor powieści idzie pod sąd w Petersburgu, ale zostaje uwolniony. Książka ta doczekała się 6-ciu wydań a regulamin więzienny w Rosji zostaje na skutek jej znacznie złagodzony; więźniowie posyłają Ossendowskiemu adres dziękczynny, opatrzony tysiącami podpisów.

Od r. 1910—12 jest redaktorem polskiego „Dziennika Petersburskiego", którego wydawcą był gen. Aleksander Babiański, wysoko ceniący pracę swego redaktora. Od r. 1913—14 jest prof. O. współredaktorem pisma „Birżewyja wiad.", w którem publikuje wiele prac z dziedziny belletrystycznej. Za powieść „Przed obliczem Boga" otrzymuje konkursową nagrodę literacką. Po wybuchu wojny powstaje w Petersburgu pismo „Wieczerneje wremja" (nie „Nowoje wremja") z programem wybitnie ententofilskim. Prof. Zaleski i mec. Ogulewicz radzą Ossendowskiemu przyjąć zaproszenie wydawcy tegoż pisma, wymówiwszy sobie prawo pisania o kwestji polskiej. Prof. O. wstępuje do redakcji i rozpoczyna zajadłą walkę przeciwko pruskiemu militaryzmowi. Ma styczność z Kołem Polskiem w Dumie, porozumiewa się z Dmowskim, Rabskim i innymi a prasa proniemiecka rozpoczyna ostry atak na naszego autora.

W październiku 1917 r. wybucha rewolucja bolszewicka; gazety, dzienniki zawieszone, redakcje, drukarnie zdemolowane; prof. O. zostaje w Petersburgu i przeżywa tam okres najgorszego zwyrodnienia komunistycznego. W końcu ucieka na Sybir, gdzie rząd gen. Kołczaka wciąga go do współpracy, gdy wiceminister finansów Skorochodow, były uczeń prof. O. doszedł do władzy. Nasz autor pracuje w ministerstwie finansów jako znawca przemysłu chemicznego i górniczego. Rok 1919 spędza w Omsku, dokąd przybył major Jarosław Okulicz na czele misji polskiej dyplom.-wojskowej. Wykłada na politechnice chemję i geografję; list majora Okulicza do autora świadczy o dodatniej działalności prof. O. w polskiej misji wojskowej. Po upadku Kołczaka ucieka O. w r. 1919 do Mongolji, Chin, północnego Tybetu i Japonji, a książka jego „Przez kraj ludzi, bogów i zwierząt", nie mająca bynajmniej pretensji do dzieła naukowego, pochodzi z tego czasu. Towarzyszem ucieczki autora był rodak p. Władysław Jamiołkowski, agronom z Łomżyńskiego. Innym towarzyszem niektórych przygód był drugi rodak p. Błoński, emisarjusz wojsk polskich na wschodnią Syberję, który z żoną i dwojgiem dzieci przeszedł szczęśliwie pustynię Gobi i dziś zamieszkuje w Stanach Zjedn. P. A. Uciążliwa podróż trwała dwa lata, a jaką wagę przywiązywano do zdania prof. O. świadczy fakt, iż brał udział jako rzeczoznawca dla spraw Azji na konferencji w Waszyngtonie w r. 1922 a prezydent Harding interesował się specjalnie naszym pisarzem, który mówił mu wiele o nowej Polsce; zmarły prezydent miał bowiem nieco mętne wyobrażenie o Polsce wskutek echa, jakie go dochodziło o walkach wewnętrzno-politycznych naszego kraju.

W kwietniu 1922 wraca prof. O. i osiedla się w Warszawie. Tu wykłada w szkole handlowej geografję Wschodu, w wyższej szkole nauk politycznych geografję ekonomiczną.

Wróciwszy tego roku z Afryki Północnej, podpisał prof. O. szereg kontraktów z wydawcami zagranicznymi na nowe dzieła, które ukażą się w przyszłych latach. Warto zaznaczyć, że do wydawców niemieckich prof. O. nadszedł latem ub. r. z min. spraw zagranicznych w Berlinie list, namawiający ich jako Niemców do niezawarcia układu z Polakiem, prof. O., którego wybitni wielbiciele Wilhelmowskiego cesaryzmu, Sven Heden, dr Montandon i inni namiętnie zwalczają. Ponieważ nasz autor walczył przeciwko pruskiemu militaryzmowi i bolszewizmowi z otwartą przyłbicą, przeto ataki te nie powinny nikogo dziwić. Zresztą dnia 22 listopada 1922 r. dał prof. O. wszystkim swoim adwersarzom w Paryżu należytą odprawę w dyspucie publicznej, o której referowały także poważne pisma polskie.

Powyższy życiorys prof. Ossendowskiego przyczyni się niewątpliwie do tego, iż czytelnicy jego utworów i nieuprzedzeni zwolennicy jego talentu literackiego wyrobią sobie zdanie własne i nie będą bezkrytycznie powtarzali plotek oraz niesmacznych zaczepek, którymi go obdarzali w ostatnim roku niektórzy koledzy po piórze, nieznający jego przeszłości i całości jego pracy literackiej.

Listy z kraju.

Z tymczasowego Zarządu miasta Tarnowa.

Tarnów, w grudniu 1924.

Na przedświątecznem posiedzeniu tymczasowego Zarządu miasta załatwiono następujące sprawy:

1) **P. radca Gutowski,** jako przewodniczący komisji budżetowej, **przedstawił Zarządowi zamknięcie rachunków za poprzednie lata, czego nie dokonywała poprzednia „demokratyczna" Rada miejska.** Zamknięcie ich przedstawiało niezwykłe trudności z powodu rachunków w koronach austrjackich potem markach polskich, wciąż się dewaluujących. Nadto z tego powodu, że **fundusze pieniężne miejskie były rozbite na różne „fundusze",** jak wodociągowy, tramwajowy, gospodarczy, teatralny, emerytalny, cmentarny itp., które **wszystkie ugrzęzły w głównym funduszu** dyspozycyjnym **magistratu** dawnego, toteż obecny tymczasowy **Zarząd już tych „funduszów" nie zastał** i zamknięcia rachunków dokonano, jakoby już żadnych „funduszów" specjalnych nie było.

Zamknięcia rachunków zdołano dokonać z powodu tego, że księgi, prowadzone przez urzędniczkę p. Königsdorfównę, były bardzo przejrzyste, z nich można było łatwo wywnioskować, jaki się ma stan majątku w materjałach i to daje obraz dokładny.

Wodociągi, dzięki zapobiegliwości p. Wowkonowicza, spłaciły teraz wszelkie długi. Kosztowały one pół miljona koron, one to pochłonęły wszelkie „fundusze" specjalne, rachunki tej budowy są tak zagmatwane, że świadczą o celowości tej gmatwaniny.

Ostatecznie, gdy dziś jest niepodobieństwem doszukać się tam jakichś winowajców, bo wszystko to było łataniem jednych dziur przez robienie nowych, więc **referent postawił wniosek: 1) dokonania kollaudacji całej tej budowy i tak zwanego domu białego; 2) ściągnięcia „funduszów" nieistniejących do jednego głównego źródła magistrackiego.**

W dyskusji żądał p. Wojciechowski reaktywowania funduszu teatralnego. Referent p. Gutowski uznał, że jeżeliby się miało „fundusze" reaktywować, to powinno się zrobić to przedewszystkiem z funduszem emerytalnym i cmentarnym.

Komisarz rządowy, p. inż. Rypuszyński, wyjaśnił, że obecnie przedwczesną byłoby rzeczą myśleć o reaktywowaniu tych dawnych „funduszów", można je stworzyć później wedle dokładnego obmyślenia ich celów. Jeżeli chodzi **o „fundusz teatralny",** to **jest** on **obecnie zbędnym, od kiedy T. S. L. zbudowało wspaniałą salę** odczytową i kinową, przy której wnet zbuduje wspanialszą jeszcze scenę, na co się zanosi po usunięciu się lokatora z ubikacji, sąsiadującej ze salą. Miasto więc może dopomóc T. S. L. nie myśląc już o budowie miejskiego teatru. Obecnie zaś buduje się domy urzędnicze. Na tem wyczerpano dyskusję nad zamknięciem rachunków za lata ubiegłe uchwaleniem postawionych wniosków przez referenta.

2-gim punktem porządku dziennego było sprawozdanie z przetargu ofertowego rzeźni miejskiej. **Magistrat przedstawił dwie oferty najwyższe Menachema Wachtla i „Gucia" Feldbauma na 7.100 złotych i 7.200 złotych do wyboru** przez tymczasowy Zarząd. W dyskusji **Zarząd zajął stanowisko urządzenia między obu oferentami koncentacji ostrej, zostawiając już magiestratowi ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.**

3) **Przyjęto** do wiadomości **nominację p. Zdzisława Kostrzewskiego, komisarzem targowym i Zarząd zgodził się na nadanie mu rangi X. r. o wyposażeniu miesięcznem 199 zł.** i z mieszkaniem o jednym pokoju i kuchni w nowonaprawionym domu.

4) **Przyjęto** do wiadomości fakt **wydzierżawienia budynku dla rządowego męskiego seminarjum nauczycielskiego za cenę rosnącą** w myśl obecnej noweli o ochronie lokatorów **do sumy 13.225 złotych rocznie, w r. 1927.**

5) **Uchwalono podatek od widowisk od 10—50 procent dochodu;** największa część ich wynosić będzie 30 procent.

6) **Podatek od szyldów obniżono:** najmniejszy szyld **półmetrowy płatny 2.50—5 złotych rocznie, 3-metrowy od 15—30 złotych** rocznie z możnością uwzględniania szczególnych okoliczności ciężkich dla płatników.

7) **Dotacja budżetowa na szkoły, wynosząca 1700 złotych,** na podstawie obliczeń obecnych, **musi być przekroczona o 200 złotych, ale kosztem innych części budżetu.** Budżetu więc ogólnego, uchwalonego na samym początku istnienia tymcz. Zarządu nie przekroczy się, tylko przesuwie się pozycje na korzyść budżetu szkolnego. Wniosek ten uchwalono.

8) Wreszcie **uchwalono obniżenie dodatku do państwowych opłat patentowych od sprzedaży i wyrobu trunków.** Opłata na rzecz miasta wynosi 100 procent za wyrób, a 200 procent wynosiła za sprzedaż. Nieznaczną większością głosów uchwalono obniżenie opłat za sprzedaż do 100 procent.

Tak więc tymczasowy Zarząd miasta kończy swą roczną działalność, rozpoczętą w lutym 1924, z tem przeświadczeniem osobistem i z ogólnem uznaniem ze strony miasta, że ten „mianowany" magistrat i zarząd działał owocnie i dodatnio i ma wszystko w najlepszym porządku.

HUMOR, IRONJA, SATYRA.

STARE NAZWISKO.

— Mogę zapewnić, Salciu, że mój przyszły wspólnik ma bardzo dobre stare nazwisko.

— Czyżby?

— No tak, przecież on je zmienił przeszło rok temu.

Walka z epidemjami w Krakowie.

Odbudowa i uruchomienie krakowskich zakładów sanitarnych.

Fatalne skutki wojny. — Obraz nędzy i rozpaczy. — Odnowienie budynków. — Siostry Sercanki przy pracy. — Pawilony dla gruźlicznych.

Kraków, 3 stycznia.

Zakłady sanitarne miejskie, znajdujące się na Prądniku Białym, były kiedyś chlubą miasta i ich twórcy, dra Janiszewskiego. Były ostatnim wyrazem nowoczesnych urządzeń sanitarnych i techniki. **Toteż zdaleka, z zagranicy, ściągali goście i lekarze i zwiedzali je, aby następnie stosować to samo u siebie.**

Ale przyszła wojna, właściwi kierownicy ustąpili, przyszedł jakiś zarząd tymczasowy, subwencje miasta ustały, a wśród tego olbrzymi ten zakład zaczął gwałtownie niszczeć i upadać. Jeszcze w październiku ub. rok zakłady te przedstawiały obraz skrajnej ruiny. **Baraki dla chorych przeistoczone w magazyny gnijących materaców, połamanych stołów i szafek, zardzewiałych łóżek, chorzy żywieni w sposób niewystarczający i zaniedbani, a wszędzie brud, gnój i nieład.**

Z końcem ub. roku magistrat m. Krakowa powołał do kierownictwa zakładu dra Ludwika Sobieszczańskiego, przyznając równocześnie pewną poważną sumę na częściowe odnowienie zniszczonego zakładu.

Zakład, zwany popularnie w Krakowie epidemicznym, obejmuje 14 budynków wraz z barakami dla zakaźnie chorych (tyfus, szkarlatyna, czerwonka, gruźlica otwarta) w obszarze czternastomorgowym rozmieszczonymi. **W przeciągu sześciu tygodni udało się go dyrekcji przy bardzo wytężonej pracy odnowić zupełnie** i doprowadzić do stanu przedwojennego trzy pawilony dla zakaźnie chorych, poprawić wikt i opiekę nad chorymi, tak, że liczba chorych natychmiastowo wzrosła. Dowodem zaufania do kierownictwa jest fakt, że właśnie **inteligencja miejscowa najwięcej obecnie z zakładu tego korzysta.**

Oczywiście trzeba było zmienić gruntownie administrację i służbę. **W miejsce SS. Alberta przyszły SS. Sercanki,** które górują inteligencją i zrozumieniem opieki nad chorymi.

Najważniejszą zdobyczą nowego zarządu jest urządzenie pawilonu dla chorych gruźlicznie, do czego w dużym stopniu przyczynia się także krakowska Kasa chorych. W ten sposób wielu niezamożnych, ciężko chorych, będzie mogło korzystać z zakładu i tem samem usunie niebezpieczeństwo choroby ze swego obecnego otoczenia.

Dr Sobieszczański spodziewa się, że w ciągu roku postawi cały zakład na poziomie europejskim i przeistoczy go w instytucję pożyteczną i czynną. Jest to jedyna tego rodzaju instytucja w kraju urządzona według wzorów zagranicznych.

DZIEŁA SZTUKI I ZABYTKI W POLSCE.

Prace krakowskiej Komisji konserwatorskiej.

Jak donosiliśmy, ministerstwo wyznań i oświaty powołało do życia okręgowe komisje konserwatorskie dla spraw opieki nad zabytkami sztuki. Krakowska komisja odbyła kilka dni temu pierwsze w Polsce inauguracyjne posiedzenie. Zagaił je wojewoda Kowalikowski, witając zebranych przedstawicieli świata nauki i sztuki i składając im życzenia jak najowocniejszej pracy.

Konserwator dr T. Szydłowski uczcił pamięć niedawno zmarłego b. konserwatora okręgu kieleckiego śp. Stanisława Chrościechowskiego, a następnie przedstawił zakres działania komisji, której zadaniem ma być obudzenie jak najżywszego zainteresowania się sprawami opieki nad zabytkami wśród społeczeństwa oraz wpojenie weń przeświadczenia o konieczności wzięcia udziału w ponoszeniu ciężarów materjalnych, jakie opieka ta za sobą pociąga. Następnie przedstawił projekt nowej ustawy o opiece nad zabytkami, który jest uzupełnieniem i skorygowaniem obowiązującego dekretu z 31 października 1918. Celem szczegółowego rozpatrzenia tego projektu wybrano komisję złożoną z pp.: dra Stanisława Tomkowicza, dra J. Muczkowskiego i konserwatora.

W dalszym ciągu przedłożył konserwator dr Szydłowski sprawozdanie z działalności Oddziału Sztuki w roku 1924 w województwach: krakowskiem i kieleckiem i ze stanu opieki nad zabytkami na tych obszarach. Jak ze sprawozdania wynika, oddział sztuki rozwijał wytężoną działalność w kierunku zabezpieczenia szeregu cenniejszych zabytków.

W województwie krakowskiem podjęto roboty przy kościele w Orawce, posiadającym bardzo cenną polichromję. Działano w kierunku ochrony kilku innych kościołów drewnianych zagrożonych przez wznoszenie nowych murowanych kościołów na tymże terytorjum. Prowadzono w dalszym ciągu restaurację Domu Kremera w **Bieczu.** Otoczono opieką ruiny kilku zamków starożytnych, przeciwdziałając ich samowolnemu rozbieraniu. Zabezpieczono zbiory bogatego muzeum djecezjalnego w **Tarnowie** przez osuszenie lokalu seminarjum duchownego, w którem zbiory te są pomieszczone. Dwa obrazy Kulmbacha **w kościele św. Florjana w Krakowie** oddano do restauracji prof. Wiesławowi Zarzyckiemu. Korygowano projekty restauracyj i przebudowy zabytków budowli, przeciwdziałano wywozowi dzieł sztuki zagranicę. Konserwator dr. Szydłowski odbył kilkanaście objazdów po całym okręgu, inicjując powstawanie komitetów miejscowych i zbieranie potrzebnych funduszów. Gdy brak funduszów nie pozwolił na szerszą akcję w zakresie restauracji zabytków, podjęto wytężoną pracę w dziedzinie inwentaryzacji dzieł sztuki, zwłaszcza na prowincji. Szereg najwybitniejszych lub szczególnie zagrożonych dzieł sztuki wpisano do inwentarza zabytków, zostających pod opieką Państwa i sporządzono rejestr cenniejszych zabytków sztuki, znajdujących się na obszarze obydwu województw. Zdjęcia architektoniczne z kilku ważniejszych budowli wykonał dla oddziału sztuki arch. Zygmunt Gawlik. Na wniosek prof. dra Feliksa Kopery uchwalono ważną sprawę inwentaryzacji zabytków omówić szczegółowo na następnem posiedzeniu komisji, które się odbędzie w styczniu 1925 r.

W województwie kieleckiem przeprowadzono następujące konserwacje: Presbiterjum kościoła pofranciszkańskiego w **Zawichoście** otrzymało nowe pokrycie, które chroni charakterystyczne sklepienia, pochodzące z połowy XIII wieku. Opatrzono również dachem wzniesioną przez Długosza dzwonnicę w Wiślicy, która w czasie wojny z początkiem r. 1915 uległa gwałtownemu zniszczeniu i dotychczas nierestaurowana groziła upadkiem.

Przy pomocy znaczniejszych zasiłków rządowych odbudowano dachy na pocysterskim kościele w **Sulejowie,** które spłonęły w roku ubiegłym. Zainicjowano restauracje szczytu kościoła św. Jakóba w **Sandomierzu** i wież kościoła pocysterskiego w **Jędrzejowie.** Zabezpieczony już został kościół na Ś-tym Krzyżu, zniszczony w roku 1914. Zaniedbany przez obecnego właściciela przepiękny renesansowy zamek w **Szydłowcu,** budowany przez Szydłowieckich, objął Rząd w opiekę i przeprowadzi przymusowo najważniejsze roboty konserwacyjne. W pałacu biskupim w **Kielcach,** będącym obecnie siedzibą województwa, ukończył art. mal. H. Czarnecki utrwalenie pięknego polichromowanego pułapu w sali portretowej. Oddział sztuki współdziałał z szeregiem komitetów miejscowych i udzielał zasiłków rządowych i pomocy fachowej przy licznych pomniejszych robotach na tym obszarze.

Ze świata zbrodni.

Olbrzymia kradzież z włamaniem w Genui.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia dokonano w **Genui** olbrzymiej kradzie z włamaniem, zasługującej ze względu na towarzyszące jej okoliczności na miano **klasycznej.**

Mianowicie dotąd niewykryci

złodzieje zdołali obrabować skarbiec „Banca commerciale",

jednego z największych genueńskich instytutów finansowych, przyczem wyrządzili szkodę, idącą **w dziesiątki miljonów lirów.**

Złodzieje byli widocznie dobrze obeznani ze stosunkami miejscowymi, gdyż na 3.000 skrytek, znajdujących się w skarbcu, otwarli tylko 25, w których znajdowały się klejnoty i gotówka.

Dostanie się do skarbca było zadaniem niełatwem. Zbudowany jest bowiem **z betonu i otoczony płytami stalowemi,** które trzeba było przewiercać. Chcąc dotrzeć do podstawy skarbca, głęboko w piwnicach umieszczonego,

musieli złodzieje wykopać daleko idący tunel od jednego z kanałów miejskich.

Pomimo, że praca taka trwać musiała dość długo i pomimo, że ziemia z wykopanego tunelu musiała być usuniętą — nikt nie zauważył manipulacji złoczyńców.

Policja genueńska jest zdania, iż kradzieży w „Banca commerciale" dokonała ta sama banda, która okradła już w Genui kilka banków, ale z mniejszemi trudnościami „technicznej" natury.

Żywa pochodnia na ulicy

Straszny akt zemsty.

W Belfaście dokonano **sensacyjnego zamachu.** Pewna **17-letnia dziewczyna** przechadzała się po jednej z ludniejszych ulic miasta. Nagle **podjechał samochód, z którego wyskoczyło 3 mężczyzn. Porwali oni dziewczynę,** która podniosła krzyk. Wtedy napastnicy puścili ofiarę, jednakże **oblali ją benzyną i podpalili.** Płonącą ugasili przechodnie. Ofiarę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Według pogłosek **miał to być akt zemsty za zeznania dziewczyny w sądzie przeciw jakiemuś jubilerowi.** Dziewczyna zeznawała na niekorzyść oskarżonego, który zemścił się w ten sposób.

Bohaterstwo młodej kobiety

artystki operowej p. Deszczównej.

Z Dąbrowy donosi nasz korespondent: Przed paru dniami w wiosce Kamsy koło Szczucina, napadli bandyci na dom dwojga starych ludzi, Zofji i Franciszka **Deszcza,** zabijając kulą z rewolweru właściciela, żonie zaś jego obwiązano głowę w spódnicę, ręce i nogi związano powrozami. Poranioną i zalaną krwią znalazła w tym stanie policja, sprowadzona przez córkę Deszczów, śpiewaczkę, która dnia poprzedniego przyjechała w odwiedziny do rodziców.

Panna Deszczówna, jak ujawniło śledztwo, **wprost bohatersko wystąpiła podczas tego napadu przeciw bandytom, gardząc swem życiem, byle uratować rodziców.** W chwili, gdy jeden z bandytów zaczął plądrować pokój, w którym p. D. spała, usłyszawszy szmer, zapytała dwa razy: Kto to? Bandyta, chcąc ją w błąd wprowadzić, odpowiedział: Ja. — Po raz trzeci zapytany: Co za ja? **doszedł do łóżka z lampką elektryczną w jednej ręce a rewolwerem w drugiej grożąc jej śmiercią, gdyby się odważyła krzyczeć.** P. Deszczówna odpowiedziała: **Niech go pan schowa, już go nieraz widziałam, zresztą cóż ja panu zrobię?** Nie wiedząc, co się stało z rodzicami, za jakąś chwilę usłyszała ruszającego się na łóżku ojca w przyległym pokoju. Wyskoczyła zatem z łóżka, biegnąc do drzwi. Bandyta zastąpił jej drogę i zapytał: **Gdzie idziesz?** Odpowiedziała: **Zmieniłam zdanie i co postanowiłam to zrobię.** Pchnąwszy bandytę na bok, otworzyła drzwi i krzyknęła: **Tatusiu, złodzieje!**

Bandyci zaczęli wychodzić. Panna D. z ojcem wyszła za nimi, **okładając ostatniego bandytę kijem po głowie.** Gdy ostatni przekroczył próg, p. D. znów z całych sił krzyknęła, aby ostrzedz matkę. Tymczasem **jeden z bandytów strzelił z rewolweru, zabijając jej ojca,** który upadł na ziemię u jej nóg. **P. Deszczówna w tej najtragiczniejszej chwili nie cofnęła się, ani nie straciła przytomności, ale chciała przedostać się przez bandytów do matki.** Jeden z nich chciał się na nią rzucić, wówczas zatrzasnęła drzwi, wyskoczyła przez okno i boso przez ogród i pola pobiegła po policję. Bandyci przestraszeni uszli pozostawiając połowę łupu w polu.

P. D. zdumiewała wszystkich, zwłaszcza policję, która się zjechała z różnych miast, swą odwagą, bystrością umysłu, przytomnością i swoim zdecydowanym charakterem. Nawet na pogrzebie ojca zachowała spokój znosząc ból z wielką godnością.

Potęga tęsknoty za małżeństwem.

PANI CORA PO PIĘTNASTYM ROZWODZIE ZNALAZŁA SZESNASTEGO MĘŻA.

Łatwość otrzymania rozwodu w Ameryce wytwarza nieraz sytuacje nieprzewidziane przez farsopisarzy. Do sędziego Coocka w St. Louis przyszła 49-letnia kobieta z żądaniem rozwodu. Sędzia po przejrzeniu aktów ślubnych i rozwodowych przekonał się, iż interesantka od wielu lat zamieszkała w jego okręgu **bierze rozwód po raz 15-ty.**

Zwyczajem w Ameryce przyjętym pani ta do swego panieńskiego przybierała nazwiska wszystkich mężów poprzednich tak, iż obecnie figuruje w księgach jako Cora Truxier — Joyce — Barnes — Butcher — Crove — Whitney — Porter — Swan — Lilley — Jates — Lilley — La Forge — Williamson.

Wyjaśniła sędziemu, iż po rozwodzie z Williamsonem już ma upatrzonego następcę, **„z którym może będzie szczęśliwą".**

Ostatni jej mąż, Williamson, 13 miesięcy temu, gdy z nim uciekła od męża nr. 14 był idealnym, lecz się popsuł i zamienił się w tyrana. **Najdawniejszych nie może sobie przypomnieć, „bo tak się często zmieniali".**

Sędzia Coock i na ten raz zastosował się do żądania klijentki.

Tragiczne zajście.

W „Polsce Zbrojnej“ czytamy:

Z miejsca postoju 7 baonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Hołubiczach (brygada wileńska) nadchodzą smutne wiadomości o tragicznem zajściu, którego ofiarą padł dowódca tego baonu mjr. Gwido Bursa (33 pp.), zastrzelony przez pełniącego czasowo obowiązki adjutanta por. Karola Podroużka (61 pp.).

Por. Podroużek w przystępie furji wpadł na wartownię i strzelając, kazał opróżnić lokal. Następnie kazał zawezwać majora Bursę do siebie (!), po chwili jednak wpadł do mieszkania majora i napotkawszy go w pierwszym pokoju, zażądał podpisania dokumentu podróży.

Po chwili rozmowy por. P. dwukrotnie strzelił z rewolweru do mjr. B., oba razy trafiając go. Następnie rewolwer rzucił na ziemię i kazał towarzyszącemu mu ordynansowi osobistemu, by strzelał do majora.

Gdy ordynans tego wykonać nie chciał, por. P. wyrwał mu karabin i dał trzeci strzał do leżącego już na ziemi majora — tym razem śmiertelny.

Por. P. wybiegł potem na dwór z karabinem w ręku, gdzie został otoczony przez oddział piechoty, a gdy na dwukrotne wezwanie dowódcy szwadronu, rtm. Olszowskiego, nie chciał broni odłożyć, został ujęty, rozbrojony i osadzony w areszcie.

Pozory wskazują, że por. P. działał w stanie niepoczytalności.

Ś. p. mjr. Bursa, cieszący się jak najlepszą opinją w wojsku, ozdobiony orderem Virtuti Militari i 4-krotnym krzyżem walecznych, osierocił żonę i dziecko.

Żona jego, którą dopiero od kilkunastu dni sprowadził na granicę, zwróciła się do władz K. O. P. o przewiezienie zwłok do Łomży, gdzie mjr. B. miał swój poprzedni przydział służbowy.

Nasze koleje żelazne.

AWANSE W KOLEJNICTWIE.

W ostatnim dniu ubiegłego miesiąca odbył minister kolei inż. Tyszka konferencję z kierownikami poszczególnych działów ministerstwa w sprawie **awansowania kolejarzy do wyższych kotegorji.** Awanse te mają być ogłoszone w najbliższym czasie.

Odkrycia i wynalazki.

PIWO W POSTACI BRYKIETÓW?

Z **Kopenhagi** donoszą, że pewnemu chemikowi duńskiemu udać się miało znalezienie sposobu **fabrykowania piwa pod postacią brykietów,** które rozpuszcza się w wodzie, aby otrzymać płyn Gambrynusa.

Kilka godzin wystarcza, aby w normalnej temperaturze pokojowej brykiet w wodzie letniej się rozpuścił, poczem odpowiednio wystudzony dawał **wyborne piwo (!?).**

Ważną wielce zaletą nowego piwa jest jego taniość w porównaniu z piwem zwykłem — tak przynajmniej twierdzą pisma kopenhaskie.

Małżeńskie dole i niedole.

NIE UMIE PO WŁOSKU.

Włoch, który żył z Niemką, postanowił zrehabilitować swą kochankę i przed przyjściem na świat potomka poślubił ją. Zaraz po ślubie, kiedy żona lada chwila spodziewała się zostać matką, Włoch udaje się w dłuższą podróż w interesach firmy, w której pracował.

— Bój się Boga — rzecze żonka — zostawiasz mnie samą, a jak ja się z dzieckiem rozmówię? Wszak nie umiem ani słowa po włosku!

Wesołość i swawola.

ODRODZONY „MOULIN ROUGE“.

W 1915 r. spłonął znany całemu szeregowi pokoleń, słynny lokal zabaw w paryskiej dzielnicy Montmartre, „Moulin Rouge“ (Czerwony młyn), zwany tak od czerwonego wiatraka, wznoszącego się na jego dachu.

Po pożarze wybudowano na tem miejscu skromną salę tańca, obecnie jednak powstał znów z popiołów dawny „Moulin Rouge“, ale odmłodzony i daleko wspanialszy, niż jego poprzednik.

Na nowym gmachu widnieje dawny wiatrak, ale wnętrze jest urządzone według wszelkich wymagań nowoczesnych. Ogród zimowy obejmuje przestrzeń tysiąca metrów kwadratowych. Taką samą przestrzeń obejmuje kawiarnia nocna z tarasem. Najobszerniejsza jednak jest sala teatralna, posiadająca 1.500 krzeseł i promenadę dla tysiąca osób. Z każdego miejsca widać doskonale scenę.

Dach sali teatralnej jest ruchomy, tak, że latem może być rozsunięty i przedstawienia mogą odbywać się pod gołem niebem. Schody, wiodące do sali, mają czternaście metrów szerokości.

Paryż i liczni jego goście lubią się bawić, budowa więc tego ogromnego lokalu zabaw opłaci się bezwątpienia.

Zagadki psychologiczne.

Niezwykła forma samobójstwa.

Nie wszyscy samobójcy schodzą z tego świata, odbierając sobie życie, w sposób zwykły za pomocą broni palnej, trucizny, powieszenia się itd., przyczem zwykle zostawiają zapiski, lub listy pożegnalne, wykluczające zamach osób postronnych. Często bowiem ludzie kładą kres swemu życiu, otaczając ten akt rozpaczy, lub słabej woli — jak chcą moraliści — tajemniczymi dodatkami, które nie sposób wyjaśnić.

Świeżo np. donoszą z **Drezna,** że niejaki Jerzy **Klotz,** właściciel reparacyjnego warsztatu mechanicznego w miejscowości **Plagwitz,** pod tem miastem, młody człowiek, liczący lat 24,

popełnił w wilję przed świętami Bożego Narodzenia samobójstwo w sposób dotąd nie notowany przez kroniki kryminalne.

Dnia tego otrzymał on pocztą przesyłkę, w której znajdowały się cukierki. Klotz, po spożyciu kilku nadesłanych cukierków, **zakończył niebawem życie wśród strasznych boleści.** W pierwszej zatem chwili sądzono, że padł ofiarą trucizny, przesłanej mu podstępnie w cukierkach.

Tymczasem policja, prowadząca śledztwo, stwierdziła, że kilka tych samych cukierków zjadł wuj Klotza bez żadnej szkody dla swego zdrowia. Zaczęto więc badać owe cukierki i znaleziono między nimi dwa, które

były wydrążone i napełnione sporą dawką sinku potasu.

Następnie pokazało się, że **adres** na paczce z cukierkami **był ręką Klotza napisany.** Nie ulega więc kwestji, że

samobójca sam sobie przesłał pocztą cukierki,

między którymi łatwo rozpoznał zatrute, gdyż sam włożył do nich truciznę.

Dlaczego jednak użył Klotz tak skomplikowanego sposobu samobójstwa — pozostaje zagadką.

Przypuszczenie bowiem jego rodziny, że chciał w ten sposób salwować swój honor, nie wytrzymuje krytyki.

Kłopoty małżeńskie artystów.

Mistrz komedji w życiu Charlie Chaplin w walce ze swą żoną.

Wszystkie dzienniki amerykańskie szeroko rozpisywały się o rozwodzie Chaplina z żoną. Należy się przeto publiczności wreszcie prawdziwe oświetlenie tej sprawy.

Wiadomości dzienników amerykańskich były bowiem przedewszystkiem **sensacyjną plotką,** nie starały się wniknąć w istotę rzeczy i nie znały stanowiska, jakie w tej sprawie rzeczywiście zajął Chaplin. Zapewne ludzi, interesujących się indywidualnością wielkiego komika filmowego, bardzo to zaciekawi.

Przez pewien czas codziennie ukazywały się w gazetach odezwy pani Mildred Chaplin: Urażona dama w słowach, pełnych oburzenia groziła, protestowała ubolewała nad swym losem. Pewnego dnia wszystko naraz się zmieniło. Pani Chaplin bowiem opublikowała następujące wyjaśnienie:

„Stwierdzam, że pan Chaplin nie jest żadnym komunistą, jest natomiast wielkim artystą, poważną indywidualnością, człowiekiem o wysokim poziomie intelektualnym“.

Tak, to są jej autentyczne słowa. W dalszym ciągu tego wyjaśnienia powiada:

„Chaplin, potęgą swego ducha zadziwi kiedyś cały świat“.

Cóż się mogło stać? — pomyślałem. — Czyż Charlie dał się lekkomyślnie złapać w sidła i z zamkniętemi oczyma wszystko zapłacił?

Czytałem dalej: „Nie mam zamiaru żądać połowy jego majątku (czyżby?). Nie chcę stać na przeszkodzie przy sprzedaży jego ostatnich filmów“ (ach! więc o to chodziło). Wreszcie wyczytałem: „Mam prawo do ostatecznego obrachunku, ale jestem fizycznie i duchowo zbyt wyczerpana, abym mogła się obecnie tem zająć, a pozatem rozgłaszanie przed szeroką publicznością moich spraw osobistych jest mi bardzo przykre“. (Rzeczywiście? Dziwne, że pani tak późno to zauważyła).

W końcu następowały takie zdania: „On jest wielkim artystą, niezwykłym człowiekiem, gra na skrzypcach, wiolonczeli, pianinie itd... Cofnęłam skargę przeciw niemu wniesioną“ (no, no!). Tyle pani Chaplin.

Charlie opowiadał w następujący sposób o rozmowach telefonicznych, które prowadził ze swoją żoną na temat rozwodu:

„Czy to Charlie przy telefonie? Tu Mildred. Jestem chora i nie mam ani grosza przy duszy. Możebyś mi dał 50 tysięcy dolarów, i zakończymy już raz wreszcie tę nieprzyjemną aferę. Zgadzasz się, nieprawda? Jesteś bardzo uprzejmy. Wiedziałam o tem z góry, że tak wielki artysta, jak ty, nie może być drobiazgowy. Żebyś wiedział, jak ja nie cierpię kłótni i nieснasek! Więc za godzinę możemy się spotkać u mojego adwokata? Dowidzenia drogi, dowidzenia, a więc zobaczymy się za godzinę?“

Po kwadransie:

„Czy to Charlie przy telefonie? Jest mi niezmiernie przykro, ale mój adwokat nie zgadza się, abym przystała na sumę 50 tysięcy dolarów; uważa, że to poprostu śmieszne. Możebyś mi dał sto tysięcy, ażeby on wreszcie już nie miał nic do powiedzenia? Proszę cię bardzo. Jestem taka chora, taka zdenerwowana. Zgadzasz się? O ty, ty jesteś jedynym człowiekiem na świecie, najlepszym. Nie jestem w stanie nic więcej powiedzieć. Trzeba tylko teraz jeszcze załatwić z adwokatem. A więc spotkamy się u niego i wszystko podpiszemy. Jak ci się powodzi, Charlie? Dobrze? Bardzo mnie to cieszy. A więc za pół godziny, drogi mój Charlie!“

Po kwadransie:

„Jakże mam to powiedzieć Charlie? Jestem zupełnie wyczerpana, mam szalony ból głowy. Adwokat, wyobraź sobie, twierdzi, że nie mogę się zgodzić na sto tysięcy. Jego honorarjum jest tak wysokie, że ja muszę przynajmniej dostać 150 tysięcy. Cóż mam robić? Mama mówi, że... ty się zgadzasz? Ach drogi mój! Jestem tak szczęśliwa, że nie wiem, jak ci mam dziękować. Pytasz się czy to może ostateczne słowo? Oczywiście. Charlie, jestem zupełnie zadowolona. A więc za pół godziny!“

Po dziesięciu minutach.

„Trudno, Charlie, ale nie mogę się na to zgodzić. To jest doprawdy zamało. Możesz mi chyba sam przyznać rację. Charlie, Charlie! Czyś odwiesił tubę? Czy to ta wstrętna stacja znów odłączyła? Drogi! Ach do djabła, do djabła“.

Charlie Chaplin jest mistrzem komedji w życiu, zarówno jak na scenie; jest artystą subtelnego humoru, **potrafi zadrwić nawet ze siebie i swych uczuć.** Zanim wyjechał z Pasaden'y do New-Jorku, zadzwonił jeszcze do swej żony.

„Mildred, to ja, Charlie. Czy zechcesz przyjąć pół miljona dolarów, aby wreszcie zakończyć ten śmieszny spór?

Zgadzasz się? Nie, nie jestem bynajmniej aniołem. Za godzinę spotkamy się u mojego adwokata i możemy podpisać rozwód“.

Po kwadransie:

„Droga Mildred, bardzo mi przykro, ale mój adwokat nie pozwala, żebym ci dał pół miljona. Twierdzi, że dochód roczny za tydzień małżeństwa, to byłoby zbyt wiele. Uważa, że sto tysięcy wystarczyłoby zupełnie. Twoje argumenta znam. Ale chętnie posłucham, proszę cię mów dalej“.

Głos kobiecy bardzo podniesiony i ostry:

„Czy tak postępuje mąż? Znów mnie wyprowadziłeś w pole, wyraźnie drwisz ze mnie. Nie posiadasz wcale charakteru. Już ja ci dam nauczkę...“

Ona mówi dalej. On odchodzi od telefonu. Na ustach jego błądzi nikły uśmiech, nawpół smutny, nawpół ironiczny, wyrażający głęboką pogardę dla tych, które Pan Bóg stworzył, jako lepszą połowę i ozdobę ludzkości.

Frank Harris.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Betleem polskie“ — wieczorem: „Fotel 47“.

Poniedziałek popoł.: „Krzyżacy“ — wieczorem: „Fotel 47“.

Wtorek popoł.: „Betleem polskie“ — wieczorem: „Fotel 47“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOSCI“.

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Tancerka w masce“.

Poniedziałek: „Hrabina Marica“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy“; — wieczorem: Rewja sylwestrowa; — o godz. 10.30: Występ zespołu „Qui pro quo“.

Poniedziałek: „Kwiat pomarańczowy“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Dwie sieroty“; w rolach głównych Liljana Gish i R. Barthelone.

Reduta: Od dnia 31 grudnia: Wesoły program Sylwestrowy i Noworoczny, w skład którego wchodzą 2-aktowe arcywesołe komedje: **„Fatty pod pantoflem“**, żałośliwa komedja w 2 aktach z Fattym grubaskiem; **„Kandydaci do stanu małżeńskiego“**, 2 akty poważnych poszukiwań mężów i żon; **„Gwałtu co się tu dzieje“**, 2 akty z królem humorystów Mac Sennetem w roli gł.; **„Partyjka pokera“**, z 11 asami w jednej talji kart, 2 akty śmiechu z Mac Sennetem w roli głównej.

Sztuka: „Dziewczynka z Ostendy“ z Mary Pickford.

Uciecha i Zachęta: „Dziesięcioro przykazań“, reżyserji Cecil de Deniel wytwórni Paramount.

Wanda: „Ze świata podniet i obłędu“ (Narkotyk): w roli głównej Arnold Korf.

Warszawa: „Konduktor 1492“, komedja w 7 aktach — i **match Cracovia-Wisła.**

—oo—

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY **urządza w poniedziałek dn. 5 stycznia 1925 r. o godz. 7 wiecz. w nowym lokalu (Rynek 6, II schody I p.) zebranie dyskusyjne, na którem prof. Haydukiewicz wygłosi referat na temat: Z rozważań nad znaczeniem czwartego Kongresu wszechpolskiego Z. L. N. — Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.**

W UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI W KOŚCIELE MARJACKIM w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 wykona chór uczniów Sem. naucz. męskiego z tow. orkiestry kolendy pod kier. prof. Fr. Koniora. Przy organach akad. K. Konior.

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO. Dnia 2 bm. odbyło się w biurze prezydjum miasta posiedzenie sekcji budowlanej komitetu budowy Muzeum Narodowego. Na wstępie oznajmił przew. komitetu budowy Muzeum, że gmina m. Krakowa po ostatniem posiedzeniu pełnego komitetu wawelskiego wobec uchwały tego komitetu, że gmach poszpitalny na cele Muzum Narodowego oddany być nie może, uznała sprawę tę za załatwioną, gmina bowiem nie chce czynić zabiegów o ten gmach wbrew opinji komitetu, którą to opinję uważa za miarodajną. Wprawdzie komitet wawelski oświadczył się z gotowością oddania pewnej ilości sal w samymże Zamku królewskim na częściowe pomieszczenie Muzeum, gmina jednak nie może dopuścić do dalszego rozdrabniania zbiorów, a tem samem utrudniać ich konserwację i administrację i zmuszona jest obecnie, po wyczerpaniu wszystkich środków, przystąpić do budowy Muzeum Narodowego, aby uniknąć niszczenia się zbiorów postępującego coraz to w szybszem tempie. Do budowy gmachu przystąpić należy w bieżącym roku, wyzyskując legat śp. Corazzy.

Powyższe oświadczenie sekcja przyjęła i po dłuższej dyskusji uchwalono, że dążąc do najszybszego zabezpieczenia zbiorów Muzeum Narodowego i odpowiedniego ich umieszczenia, należy na razie sprawę pomnika Wolności i architektonicznie związanych z nim gmachów odsunąć jako program pracy lat późniejszych, a obecnie przystąpić do rozwiązania sprawy budowy gmachu Muzeum, jako jednolitej całości na reszcie parceli na ten cel przez gminę odstąpionej, a to przez: zaprojektowanie odpowiedniego budynku, pod względem zewnętrznego wyglądu, nie przesądzającego na przyszłość architektury pomnika Wolności, przez przystąpienie do budowy tego budynku jeszcze w roku 1925 przy uwzględnieniu środków będących do dyspozycji komitetu.

ILOŚĆ SEMINARJÓW NAUCZYCIELSKICH W KRAKOWSKIEM OKRĘGU SZKOLNYM. Jak nas kierownik biura statystycznego kuratorjum szkolnego, dr Zazula, informuje, w mieście Krakowie są czynne następujące seminarja nauczycielskie państwowe: 1 męskie, 1 żeńskie i państwowe kursa nauczycielskie. Ilość młodzieży w tych szkołach wynosi w bieżącym roku szkolnym: w seminarjum męskiem 330, w seminarjum żeńskiem 162, na kursach nauczycielskich (dwuletnie studjum) 24 uczniów i 145 uczenic, zaś na 1-rocznem studjum 13 uczniów i 21 uczenic. Prywatnych seminarjów w Krakowie jest 6, z tego 4 z prawami publiczności, 2 bez praw, wszystkie żeńskie, o łącznej liczbie 982 uczenic. W okręgu kuratorjum krakowskiego znajduje się 5 państw. seminarjów nauczycielskich, w tem 3 męskie i 2 żeńskie (nie wliczając w to seminarjów w samym Krakowie), o łącznej liczbie 946 uczniów i 464 uczenic; seminarjów prywatnych jest w okręgu 14, z tego 10 z prawami, 4 bez praw publ., wszystkie żeńskie. Uczęszcza do nich 3467. Ogółem do wszystkich seminarjów tak państwowych, jak i prywatnych w m. Krakowie i okręgu uczęszcza 6554 uczniów i uczenic.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ubiegłym tygodniu, tj. od dnia 28 grudnia 1924 do 3 stycznia br. przedstawiał się następująco: **na szkarlatynę zachorowało 11 osób, na dyfterję 8, na czerwonkę 1, na odrę 10, na tyfus brzuszny 3 (w tem 2 osoby obce).**

ODEBRANIE ULG KOLEJOWYCH EMERYTOM. Lwowska Izba skarbowa doniosła krak. Towarzystwu emerytów państwowych, że wskutek reskryptu ministerstwa skarbu, cofnięte zostało emerytowanym funkcjonarjuszom byłych państw zaborczych, prawo korzystania z ulg kolejowych. Jeżeli się zważy, że emeryci otrzymują po kilka lub kilkanaście złotych pensji miesięcznie, to odebranie ulgowych biletów jest rzeczywiście krzywdą bardzo wielką.

Z NOŻEM NA POLICJANTA. Policja aresztowała Samuela Silbersteina, czeladnika rzeźnickiego, który na Kaźmierzu rzucił się z nożem na policjanta. Chciwego krwi rzeźnika ubezwładniono i dostawiono do komisarjatu.

NAPAD RABUNKOWY W PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ. Przed kilku tygodniami między godziną 21 a 22 dokonano śmiałego napadu rabunkowego na drodze między gminą Chodół a Ispiną na osobach Karola Sikory i Michała Sikory oraz Marcina Klimki, w chwili, gdy ci wracali wozem z Krakowa do swych domów.

Sprawcy ukryci byli w puszczy niepołomickiej, którzy widząc nadjeżdżających wypadli z za drzew i przypuścili do nich atak. Jeden z bandytów zatrzymał konie, drugi w ubraniu wojskowem wezwał zatrzymanych do wylegitymowania się, podając, że jest żandarmem. Trzeci zaś momentalnie wskoczył na wóz, będąc uzbrojony w grube, tępe narzędzie, którem następnie zaczął bić po głowie napadniętych, wzywając równocześnie do wydania pieniędzy.

Na skutek groźb i bicia Karol Sikora oddał rabusiom 54 zł. Michał Sikora 4 zł, Marcin Klimka zaś 29 zł.

Pod zarzutem powyższego rabunku aresztowano obecnie A. Marchewkę (lat 23) z Woli Zabierzowskiej i Jana Bodziaka (lat 24) z Krakowa.

———xox———

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39). Poniedziałek 5 bm. prof dr Józ. Reiss: Beethoven, tragedja człowieka. Ilustracja obejmie monolog Florestana z Fidelia w wykonaniu dra A. Jendla i sonatę C-moll w wykonaniu prof. Kons. St. Lipskiego; wtorek 6 bm. prof. Uniw. dr Marj. Gieszczykiewicz: Jak przenoszą się bakterje chorobotwórcze z człowieka na człowieka?: piątek 9 bm. wizytator Zygm. Wyrobek: Fizyczne wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym; sobota 10 bm. prof. Uniw. dr Józef Reinhold: Podstawy przyszłego prawa karnego w Polsce. — Początek o godz. 7 wiecz.

TOW. IM. ŚW. RAFAŁA ARCH. urządza poufne zgromadzenie dn. 6 stycznia, tj. w święto Trzech Króli o godzinie 4 popoł. w lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej 7. Po zgromadzeniu odbędzie się tradycyjny opłatek.

WIECZÓR KOLEND w Ognisku Polskiej Y. M. C. A. dla członków i uczestników dorosłych odbędzie się dziś w niedzielę 4 bm. o godz. 6-ej wieczór, pod kierownictwem art. p. L. Grodzickiej, przy współudziale art. op. p. Bandrowskiej-Osmeckiej i p. Sobańskiego oraz p. Maksymowiczównej (skrzypce). Wstęp bezpłatny za imiennemi zaproszeniami.

REDUTA SPORTOWA. Mistrz piłkarski krakowskiego okręgu T. S. Wisła urządza w dniu 5 stycznia, tj. w poniedziałek o godz. 9 wieczorem w salach Sokoła krakowskiego pełną licznych niespodzianek „Redutę Sportową“. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje firma Bałaruszyński, ul. Szewska.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś w niedzielę popoł „Hrabina Marica“ z Kramerówną, — wieczorem „Tancerka w masce“ z Czernekówną. Operetka ta prześlicznie wystawiona, w bogatych, oryginalnych kostjumach, zyskała ogromne uznanie i może liczyć na dłuższe powodzenie. — W poniedziałek po raz 29 „Hrabina Marica“. We wtorek w dzień Trzech Króli popoł. „Tancerka w masce“ — wieczorem „Hrabina Marica“.

JAK NAS INFORMUJĄ, wyroby nowo wybudowanej jedynej polskiej fabryki kaloszy „Pepege“ (Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc.) w Grudziądzu, znalazły takie uznanie u publiczności, iż pomimo wzmożenia produkcji do 2500 par dziennie, zarząd fabryki widzi się zmuszonym do dalszego powiększenia produkcji, ażeby módz zaspokoić zwiększające się wciąż zapotrzebowanie.

W przyszłym sezonie fabryka spodziewa się wyprodukować przeszło jeden miljon par kaloszy, oprócz obuwia sportowego.

Powodzenie to, które świadczy o energji założycieli tej placówki, potrzących obecnie dopiero na plony dwuletniej mozolnej pracy, należy powitać z uznaniem, również i ze względu na dobro ogółu. Fabryka „Pepege“ zatrudnia bowiem obecnie już 400 robotników i zaspakaja swoje potrzeby w materjałach tekstylnych i innych surowcach w fabrykach krajowych, przyczyniając się w taki sposób również do zatrudnienia robotników w innych gałęziach przemysłu.

Oprócz tego godzi się zauważyć, iż z powstaniem tej fabryki zmniejsza się import kaloszy z zagranicy, który dotychczas wynosił kilka miljonów złotych, co również jest bardzo dodatnim czynnikiem w bilansie handlowym Polski, tym samem w utrzymaniu wartości złotego.

Krwawy napad bandycki na ul. św. Gertrudy.

Bandyci poderżnęli chłopcu gardło nożem.

Kraków, 4 stycznia.

Wczoraj po godz. 5 wieczorem ulica św. Gertrudy była widownią **krwawego napadu bandyckiego.** Oto na przechodzącego opodal kinoteatru „Wanda“ młodego chłopca, Kazimierza **Nędzę**, zamieszkałego przy ul. św. Sebastjana 3, **rzuciło się dwu opryszków**, którzy **obaliwszy** bezsilną ofiarę **na ziemię**, poczęli go **bić**, przyczem jeden z bandytów **podciął chłopcu nożem gardło.**

Nieszczęśliwego przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, skąd po wstrzymaniu **krwotoku**, spowodowanego przez **przecięcie tętnicy szyji**, oraz po założeniu opatrunku na **głębokiej ranie gardła**, odwieziono ofiarę nożownika w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza. Tu przystąpiono do natychmiastowej operacji. Jak się dowiadujemy, **policja ujęła obu opryszków.** Bandyta, który zadał ofierze swej ciężką ranę nożem, nazywa się Jan **Heretyk**, zamieszkały przy ul. Orzeszkowej 5.

Aresztowani w ciągu śledztwa tłumaczyli się, że zostali przez Nędzę zaczepieni i tylko we własnej obronie obalili go na ziemię, a Heretyk musiał aż nożem się bronić. Dalsze śledztwo w toku.

Jeszcze jeden krwawy napad w Krakowie.

Żołnierze pokłuli śmiertelnie posterunkowego.

Kraków, 4 stycznia.

W ostatnich czasach Kraków obfituje w napady bandyckie, czego dowodem dwa napady, dokonane w jeden dzień. Jeden z napadów podajemy powyżej, drugi zaś obecnie opisujemy.

Oto wczorajszej nocy wśród niewyjaśnionych dotąd bliżej okoliczności **napadło kilku żołnierzy na idącego przez ul. Lubicz posterunkowego policji Piotra Madeja** Nr. 155 ze stanu III komisarjatu P. P. Żołnierze, zadawszy Madejowi **szereg ran bagnetami**, zbiegli w niewiadomym kierunku. Ciężko rannego przewiozło po zaopatrzeniu pogotowie ratunkowe do szpitala. Bliższych szczegółów co do przebiegu i tła zajścia na razie brak.

Masowe aresztowania komunistów w Krakowie

Kraków, 4 stycznia.

Jak się dowiadujemy w nocy z czwartku na piątek przed południem organa krak. policji politycznej przeprowadziły szereg rewizji w rozmaitych dzielnicach naszego miasta u podejrzanych politycznie osób. Wynikiem rewizji było **aresztowanie kilkudziesięciu osobników, u których znaleziono kompromitujące papiery.**

Aresztowani stoją pod zarzutem **szerzenia agitacji komunistycznej.** Przez cały wczorajszy dzień przesłuchiwano „pod telegrafem“ aresztowanych i kilku z nich puszczono po śledztwie na wolność.

Przed gmachem ekspozytury gromadziły się tłumy osób, spokrewnionych z aresztowanymi. Wyniki rewizji i śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Trzydziestoletni jubileusz Sokoła w Podgórzu

Kraków, 4 stycznia.

Trzydzieści lat mija od chwili, gdy „Sokół“ podgórski po raz pierwszy otworzył szeroko podwoje dla wszystkich tych, którzy polskie swe serce i ramię oddali w służbę Sokoła, stając karnie i ofiarnie pod sztandarem, na którym wypisano z jednej strony szczytne hasła **„Bóg i Ojczyzna“**, a z drugiej „W zdrowem ciele zdrowy duch“.

Wierny swym hasłom wytrwał „Sokół“ na posterunku narodowym przez wiele ciężkich lat niewoli i wojny zmagając się zwycięsko z niedostatkami wszelkiego rodzaju. Nie ustał jednak ani na chwilę, ale dalej kształci ducha i ramię młodszego pokolenia na **pożytek Ojczyźnie.**

Z okazji trzydziestoletniej ciężkiej i ofiarnej pracy odbędzie się dziś, tj. 4 stycznia o g. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Podgórzu, poczem w sali własnego budynku nastąpi poświęcenie pamiątkowej tarczy i wbijanie gwoździ z wyrytymi na nich nazwiskami ofiarodawców. Spodziewać się należy, iż liczne grono obywateli Krakowa uświetni swą obecnością piękny ten obchód jubileuszowy.

Z galerji szantażystów i pomysłowych oszustów.

Panama oszustów na 50 miljonów marek zł.

Aresztowanie wybitnych osobistości niemieckich

Berlin, 3 stycznia.

Skandal finansowy w Berlinie, który począł już się z afer koncernu Barmatów i oszustw firmy Kutisker, przybrał rozmiary, które obecnie przeraziły nawet najśmielszych ludzi. Wczoraj dokonano **dalszych 6 sensacyjnych aresztowań,** m. in. znakomitego prawnika berlińskiego. dyrektora ministerjalnego. **Emila Kautza,** który do niedawna zajmował **kierownicze stanowisko w ministerjum skarbu, a ostatnio był generalnym dyrektorem koncernu Barmatów.**

Niebywałe wrażenie wywołało dalej **aresztowanie tajnego radcy Hellwiga.** Ponadto **przytrzymano czwartego brata Barmatów, Izaaka.** W końcu dyrektora niemieckiego banku „Mercur“, **dra Lichtensteina,** dyrektora zakładów żelaznych Burger, **Stauba,** jak i dyrektora towarzystwa akcyjnego „Roth“, **Gerikiego.**

Wczorajsze dzienniki poranne przynoszą wiadomość **o intymnych stosunkach koncernu Barmatów z niemiecką partją socjalno-demokratyczną.** Opowiadają również, że **b. niemiecki kanclerz, Gustaw Bauer i poseł Heilmann wmieszani są w tę aferę.** Należy więc spodziewać się **dalszych niespodzianek.**

Wszystkich **aresztowań 33 powyżej wymienionych osób dokonano na skutek podejrzenia oszustw kredytowych na niekorzyść państwa.**

Oszustwo to polega na tem, że **żądano od pruskiego banku państwowego wielomiljonowych kredytów,** które koncern ów otrzymał, **nie mając należytego pokrycia.** Materjał prokuratorji państwa przeciw koncernowi Barmatów jest **przytłaczający.**

Stwierdzono, że **w depozycie banku państwowego znajduje się pokaźny pakiet akcyj koncernu Barmatów, które bezpośrednio niemal, że w przededniu terminu płatności, sztucznie na giełdzie podniesiono.** Po prolongowaniu kredytu **kurs akcyj natychmiast spadł tak, że znów nie było dostatecznego pokrycia.** Stwierdzono. że **kierownictwo Banku Państwa firmom tym przychodziło z „przyjacielską“ usługą.** Również niezrozumiałem jest, dlaczego Bank Państwa udzielił kredytu koncernowi Barmatów w chwili. gdy afera Kutiskiera była już znaną.

Koncern Barmatów zmuszony został do zażądania urzędowego nadzoru nad swymi interesami. Prokuratorja zarządziła, że wszystkie płace robotnikom i urzędnikom mają być wyrównane. Wskutek zamknięcia kredytów koncernowi **wszystkie niemal przedsiębiorstwa, które on finansował, znalazły się w trudnem położeniu.** Prokuratorja zapobiegła dalej usunięciu lub zatajeniu kapitału koncernu, jak również prywatnego majątku Barmatów. W mieszkaniu dyrektora Juljusza Barmata, **wykryto tajny schowek w murze, w którym znajdowała się biżuterja wielkiej wartości. Skonfiskowano ją i złożono w depozycie sądowym.**

Pisma niemieckie podają, że **do rady zawiadowczej koncernu Barmata należał kanclerz państwa Bauer i socjalistyczny poseł Heilmann.**

Berlin, 3 stycznia.

Aresztowanie 15 dyrektorów koncernu braci Barmat jest szeroko w prasie komentowane jako niezwykła sensacja dnia. Pisma oburzają się na **lekkomyślność prowadzenia interesów przez pruski Bank Państwowy, który poniósł straty w wysokości 45 miljonów marek zł.** Pruski minister finansów Rieger udzielił dziennikarzom deklaracji, tłómaczący, że **niskie płace urzędników pruskiego Banku Państwowego spowodowały usunięcie się z niego wszystkich zdolniejszych dyrektorów,** wobec tego **powierzono prowadzenie tak zawiłych spraw bankowych urzędnikom, którzy nie dojrzeli do tego zadania.** Pruski Bank Państwowy będzie musiał ulec zupełnej reorganizacji. **Na skutek aresztowania dyrektorów została wstrzymana całkowicie praca.** W związku z całą aferą **kilka banków prowincjonalnych zawiesiło wypłaty** i w dalszej konsekwencji można oczekiwać **unieruchomienia licznych przedsiębiorstw utrzymujących pracą kilka tysięcy robotników.** Aresztowanie dokonane zostało **z niezwykłym pośpiechem. Brało w nim udział kilkuset urzędników policyjnych, którzy w noc Sylwestrową otoczyli willę braci Barmat pod Berlinem.**

W aresztowaniu tem brała również udział policja rzeczna, mająca przeszkodzić ewentualnej ucieczce braci Barmat łodzią motorową. Celem aresztowania dyrektorów koncernu na prowincji, **urzędnicy policyjni udali się tam aeroplanem i po dokonaniu aresztowania, odstawili więźniów również aeroplanem do Berlina.**

Ścisłe stosunki partji socjalistycznej z oszukańczą firmą

„Berliner Neuesten Ztg.“ ogłasza pismo Izby handlowej w Bochum. w którem **jeszcze w roku 1920 przestrzegało centralne władze niemieckie przed braćmi Barmat.** Okazuje się, że wielkie wpływy koncernu Barmatów tłómaczą się tem, **że w czasie wojny, gdy międzynarodowe biuro socjalistyczne przeniosło się z Brukseli do Amsterdamu, znalazło ono tam pomieszczenie w domu Barmatów, którzy nie szczędzili kosztów, aby udogodnić i uprzyjemnić pobyt kierownikom biura.** W czasie wojny **wszyscy przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji, przybywający do Amsterdamu, gościli u Barmatów, którzy nawiązali w ten sposób przyjacielskie stosunki z wpływowymi politykami.** Ponadto mieszkali u Barmatów w Amsterdamie **Henderson, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Mac Donalda i lord Grey.**

Sąd i życie

2 lata i 5 miesięcy więzienia za dezercję do sowietów.

Dnia 2 lipca 1924 r. szeregowiec 10 p. p. Józef Zabłocki po uprzedniej zmowie z szeregowcem Górniakiem, uciekł z oddziału i usiłował przedostać się przez granicę sowiecką.

Poprzednio Zabłocki porzucił w polu umundurowanie i przebrany w cywilne ubranie przekradał się między posterunkami policji granicznej.

W ostatniej chwili został on przez policję schwytany i onegdaj stawał przed sądem wojskowym w Łodzi, oskarżony o **zbrodnię dezercji w zmowie.**

Oskarżony, ukrainiec, tłómaczył się, że nie mógł znieść ćwiczeń wojskowych.

Prokurator Waszczyński domagał się surowej kary, gdyż zbrodnia dezercji została podsądnemu dowiedziona, a poza tem powinien on ulec karze za porzucenie umundurowania wojskowego.

Obrońca podsądnego, kapitan dr. Smoła wskazywał na słaby rozwój umysłowy swego klijenta i wnosił o łagodny wymiar kary.

Sąd skazał podsądnego na **2 lata i 5 miesięcy więzienia** z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Z pod znaku Temidy.

Szef policji mordercą.

Dostojnik za rządów Beli Kuna aresztowany w Paryżu.

W Paryżu aresztowano pod zarzutem zbrodni **fałszowania angielskich banknotów** rzekomego artystę malarza **Ludwika Foksteina,** agenta **Artura Fischera** z Topolczan, **Belę Nemetha** z Kiszwardy i rzekomego studenta **Schlessingera** z Budapesztu.

Najniebezpieczniejszym z tej bandy jest **Nemeth,** kelner, władający kilku europejskimi językami. **Za czasów sowieckiej Republiki Rad na Węgrzech był on szefem policji Beli Kuna** na Węgrzech zachodnich. Po upadku tego bandyckiego rządu **ścigano go za popełnienie kilku morderstw.**

Przed dwoma laty wywołał on we Wiedniu publiczny skandal, którym zajmowała się opinja publiczna. Był wtedy kelnerem w jednym z barów.

Do lokalu przybywał jako stały gość niejaki dr. **Rudolf Rakowić** ze swą żoną Werą. Młoda kobieta poznała Nemetha, **wywiązał się też wnet stosunek miłosny, były komisarz bolszewicki w zupełności owładnął jej uczuciami.** Kiedy z wiosną małżonek wyjechał do Insbruku, skorzystała z tego sympatyczna parka i **zniknęła bez śladu, a bez śladu zginęły również osobiste dokumenty męża i oczywiście cała gotówka i klejnoty.**

Dopiero teraz **przyłapano Nemetha,** ale już bez uprowadzonej kochanki. **Przez całe dwa lata stał on, na usługach III. Międzynarodówki.**

Co się stało z doktorową, nie ustalono jeszcze.

——xox——

O MAJĄTEK HOHENZOLL[illegible]ÓW.

Już prawie sześć lat trwa proces, jaki Hohenzollernowie wytoczyli rządowi pruskiemu o zwrot olbrzymiego majątku, jaki posiadali w różnych stronach Prus, w majątkach ziemskich, pałacach i leśnictwie. Wilhelm zabrał coprawda do Doorn ze sobą klejnoty i inne kosztowności w wartości około 32 miljonów złotych marek, pobrał z majątków, które mu już bezsprzecznie jako prywatną własność przyznano, w 1923 roku 24.000 marek. 1 stycznia 1924 r. 50.000 marek. Nie znajduje się więc w nędzy.

Pruscy ministrowie skarbu usiłowali niejednokrotnie doprowadzić do ugody i część dóbr oddać Hohenzollernom, część przejąć na rzecz państwa. Ofiarowano Hohenzollernom 110.000 mórg magdeburskich w ziemi uprawnej i lasach oraz kilka zamków, co przy racjonalnej gospodarce wydałoby rocznego dochodu 5,7 miljonów mk. złotych. Tymczasem Hohenzollernom to nie wystarcza. Żądają oni około 400.000 mórg obszaru uprawnego, 38 majątków ziemskich po przeciętnie 4000—6000 mórg magdeburskich. 103 grunta budowlane w Berlinie, Kassel, Hannowerze. Wiesbadenie itd., 12 zamków z parkami w Berlinie i Poczdamie, 52 zamki na prowincjach, ba, nawet zamek Achillejon na Korfu. Do tego dochodzą jeszcze olbrzymie kapitały lokowane w najróżniejszych przedsiębiorstwach.

Takie żądania wydawały się nawet zdeklarowanym monarchistom troche za zbyt wygórowane. Pruski minister skarbu, von Richter, wielki sympatyk wilhelmowskich rządów, sam w końcu uznał, iż pretensje ekskaisera są zbyt wygórowane. Więc porzucił myśl ugody i całą sprawę skierował znów do sejmu pruskiego, którego pracę w tym kierunku przecięło jego rozwiązanie. Jakie stanowisko zajmie sejm, nie wiadomo, należy jednak przypomnieć, że komisja konstytucyjna dawnego sejmu przyznała ekscesarzowi głosami wszystkich prawicowców i centrum bezsprzecznie te majątki, które są na razie w jego i jego rodziny posiadaniu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

AUSTRALJA NIE RATYFIKUJE PROTOKOŁU GENEWSKIEGO.

Londyn. (Tel pryw.). Według doniesień z Melbourne, **rząd australijski postanowił odrzucić ratyfikację protokółu genewskiego.** Uchwałę powzięto na podstawie telegramu, wydanego przez rząd angielski z zapytaniem wystosowanem do wszystkich dominjów.

NAPAD NA MINISTRA CHORWACKIEGO.

Belgrad. (PAT). Do mieszkania chorwackiego ministra bez teki **Drinkovica** przybył wczoraj nieznany mężczyzna i zapytał ministra, czy podpisał rozporządzenie o **rozwiązaniu chorwackiej republikańskiej partji chłopskiej.** Otrzymawszy odpowiedź potakującą, **mężczyzna ów rzucił się na ministra i uderzył go laską. Drinkovic obronił się rewolwerem.** Jak się okazało, napastnikiem był pensjonowany urzędnik nazwiskiem Sumrilovic.

Zdobycze lotnictwa.

Połączenie powietrzne Paryża z Afryką centralną.

Kapitan **Pelletier d'Oisy,** słynny ze swego lotu **Paryż—Tokio,** odleci w połowie bm. — jak donoszą ze stolicy Francji — w podróż, której ostatecznym celem ma być **jezioro Czad** w Afryce centralnej.

Lot swój zamierza sławny pilot francuski skierować przez następujące punkty: Paryż—Barcelona—Alicante—Oran—Colomb—Behar—Timbuktu—jezioro Czad. W ten sposób droga, jaką ewentualnie przeleci, będzie miała **13.000 kilometrów długości.**

Praktycznym celem tego lotu ma być zademonstrowanie możliwości zaprowadzenia **stałej komunikacji powietrznej między Paryżem, względnie Francją a Afryką centralną.**

Niezadługo na kuli ziemskiej nie będzie punktu, do którego nie dałoby się drogą powietrzną dotrzeć — co najwyżej — kilku dniach. Przestrzenie na ziemi staną się wtedy tak drobne, że lotnictwo będzie zapewne szukało dróg dalszych, ale w jaki sposób?...

Kobiety na usługach szpiegostwa.

Tajemnicze samobójstwo kobiety szpiega Margot-Mirau.

Warszawa, 3 stycznia.

Dwa tygodnie temu obiegła prasę wiadomość o **aresztowaniu niejakiej Margot-Mirau, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Niemiec.**

Jakkolwiek znaleziono podczas rewizji **obciążające ją poważnie dokumenty,** jednak z punktu widzenia prawnego ujawnione dowody rzeczowe nie wystarczyły dla wytoczenia sprawy sądowej, wobec czego **wypuszczono ją na wolność** za zobowiązaniem meldowania się co cztery dni.

Po dwóch dniach **znaleziono na moście kolejowym zwłoki kobiety, która wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.** Narazie desperatki nie rozpoznano. Dopiero onegdaj doniesiono policji politycznej, że **ową tajemniczą samobójczynią jest Margot-Mirau.**

Zdradził ją rewolwer, ukradziony urzędnikowi Państwowych Zakładów Graficznych p. Z., który ją też poznał. Natychmiast wszczęto dochodzenie. **Znaleziono przytem trzy listy, które były pisane nazajutrz po wypuszczeniu p. M. z aresztu, 17 bm., a w przeddzień samobójstwa.**

Jeden z pozostawionych listów pisany był do matki, która mieszka w Gdańsku, drugi — do przyjaciółki, trzeci — do narzeczonego, kapitana C.

W listach tych p. Margot wskazuje, że przyczyną jej kroku jest posądzenie ją o szpiegostwo.

Lecz oto, jak wygląda sprawa **według aktów dochodzenia.** P. Margot-Mirau **oddawna poddana była obserwacji.** Będąc przeciętnie płatną stenotypistką w biurach prywatnych, **w kwietniu roku ubiegłego zapłaciła 1 miljard marek za mieszkanie** (zgóry za 10 miesięcy), przyczem **zamieszkała u znanych policji ludzi o bardzo podejrzanej (pod względem kryminalnym) konduicie.**

Obracała się w towarzystwie niemal wyłącznie oficerów. Zachowaniem się swem doprowadziła dwóch oficerów do samobójstwa.

Stale jeździła do Modlina pod przybranem nazwiskiem Idzikowskiej.

Często też bywała u oficerów w cytadeli, przyczem **miała stałą przepustkę, którą przy świadkach w chwili wkraczania policji do mieszkania — zniszczyła.**

W czasie rewizji **znaleziono dwa notatniki. Jeden z wykazem oficerów stacjonującego w Ossowie pułku artylerji polnej, drugi zaś z wykazem alfabetycznym całego szeregu oficerów różnych formacji.**

Pozatem **znaleziono Nr. 6 rozkazu oficerskiego, wymienionego pułku artylerji polnej i szereg mniejszej wagi dokumentów** i rzeczy, jak: 25 naboi rewolwerowych, bagnet itp.

Stwierdzono również, że **matka, mieszkająca w Gdańsku, zapraszała ją do siebie, dowiedziawszy się, że naraziła się policji.**

Również dziwną w tem wszystkiem okolicznością jest **zeznanie świadków, że p. Margot-Mirau skradła dwa kilimy i że wogóle niejednokrotnie kradzieże popełniała.**

Przed popełnieniem samobójstwa **spisała niejako w pozostawionych listach testament,** dzieląc pozostałe rzeczy między kilka osób, w tem **kapitana C.**

Jak wynika z aktów **wszelkie dowody przemawiały przeciwko p. M.**

Ludzie, fachowo obeznani z wywiadem, **przekonani są, że ma się do czynienia z osobą zdemaskowaną** zarówno pod względem **uprawiania szpiegostwa, jak i kradzieży.**

Rzeczy ciekawe.

Pies, który osiwiał ze zmartwienia.

Stwierdzonym z całą pewnością i to niejednokrotnie faktem jest **nagłe osiwienie** ludzi pod wpływem bardzo silnego afektu, jak żal po śmierci ukochanej osoby, lub nadzwyczajny przestrach. Proces takiego przedwczesnego osiwienia odbywa się w kilkunastu, a niekiedy nawet w kilku godzinach.

Dotąd jednak nie słyszano, aby coś podobnego mogło zdarzyć się także u zwierząt domowych, tak, że niżej podane doniesienie, stanowi unikat swojego rodzaju.

Oto, wedle wiadomości dzienników, wychodzących w **Konstantynopolu,** ubiegłego tygodnia zdarzyła się ciężka **katastrofa samochodowa** pod miejscowością Dżakfesten. Ofiarą jej padło trzech podróżnych i szofer samochodu.

Z pod szczątków rozbitego wozu wyciągnęli ludzie, którzy nadbiegli z pomocą, cztery trupy ludzkie i **żywego, czarnej maści psa,** należącego do jednego z zabitych.

Dopiero przemocą odciągnięto przywiązane to zwierzę od zwłok swego pana, nad któremi wyło przeraźliwie.

Ku niesłychanemu zdumieniu wieśniaka, który zabrał owego psa do siebie, pokazało się nazajutrz rano, że **pies stał się zupełnie białym,** co, oczywiście, przypisać można tylko jego strapieniu po utracie pana.

Humor z pod znaku Temidy.

Łagodząca okoliczność.

Sędzia: W przeciągu jednego tygodnia oskarżony skradł aż sześć par butów!

Oskarżony: Tak, panie sędzio, ale to wynikło stąd, że mam bardzo długą nogę!... Dopiero ostatnia para była dobra.

Walne Zgromadzenie

członków Związku Inteligencji polskiej w Krakowie

odbędzie się w sobotę dnia 17 stycznia 1925 r. o godz. 7-ej popołudniu w sali Nr 35, I piętro Uniwersytetu Jagiellońskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) a) Sprawozdanie prezesa;
b) Sprawozdanie Sekcji ekonomiczno-społecznej;
c) Sprawozdanie Sekcji zabawowej.

3) Sprawozdanie kasowe.

4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek co do udzielenia Wydziałowi absolutorjum.

5) Oznaczenie wysokości wkładek na rok 1925.

6) Wybór 12 członków Wydziału, 3 członków Komisji rewizyjnej i 3 członków Sądu polubownego.

7) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu przewidzianego przepisem § 9 statutu, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godz. 7.30 popołudniu, w tym samym dniu i lokalu i z tym samym porządkiem dziennym.

Za sekretarza: **M. Strzetelski.** Prezes: **Dr. J. Krajewski.**

Członkowie, którzy nie uiścili wkładki za r. 1924, mogą je uiścić do rąk skarbnika przy wejściu na salę. 1274

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Bartowskiem.